

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. || z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. || w. syłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

W r. 1906 „Słowo Polskie“ wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach (cena prenumeraty wymieniona wyżej w nagłówku pisma).

Po ukończeniu zaczętych powieści „Święcowie“ K. Glińskiego, „Miasto“ Jaroszyńskiego, „Na gałęzi“ Coulevaina, które się przeciągną nieco w 1906, „Słowo Polskie“ rozpocznie druk nowych dzieł powieściowych wysokiej wartości:

Kazimierza Rojana

„JUTRZENKA“

Powieść współczesna na tle życia galicyjskiego.

Doroty Gerard

(Longard de Longgarde)

„Nieprawdopodobna Idylla“

Przygody angielskiej rodziny w Galicyi.

Przekład A. Gawrońskiej.

Ludwika Stevensona

„Dziwna przygoda“

dr. Jekylla i mr. Hyde'a, przedkład z angielskiego M. S.

J. W. Scheffla

„Elk eh ar d“

Powieść z X wieku.

Przekład (z 200-nego wydania) Wandę Młodnickiej.

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1906.

Cena w oprawie k. 1-20, z przesyłką pocztową kor. 1-50 (w opasce poleconej kor. 1-75).

Własność większa w Galicyi.

Z ogólnego obszaru kraju 7,849.183 hektarów na większą, właściwie na tabularną własność ziemską przypada 2,916.630 ha, czyli 37.2 prc. Ten stosunek własności większej do drobnej, który zresztą wskutek rozwoju parcelacji ulega dosyć szybkiej zmianie, inaczej się przedstawia w zachodniej, a inaczej we wschodniej części kraju.

W Galicyi Zachodniej z całego obszaru tej części kraju 2,315.646 ha, na własność tabularną przypada 687.161 ha, czyli 29.7 prc, w Galicyi zaś Wschodniej z obszaru ogólnego 5,533.537 ha, własność tabularna zajmuje 2,229.469 ha czyli 40.3 prc.

W obu częściach kraju obszar własności tabularnej tak się dzieli w stosunku procentowym do całego obszaru własności ziemskiej:

	Galicya Zachodnia	Galicya Wschodnia
Własność publiczna	2.2	8.2
Własność chrześcijan	24.9	27.3
Własność Żydów	2.3	4.5
Własność osób prawnych	0.3	0.3

Jak wiadomo, własność średnia w Galicyi coraz bardziej zanika, natomiast rosną t. zw. latifundia. Ta nazwa łacińska niewłaściwie jest w danym wypadku stosowaną, latifundium bowiem oznacza wielką terytorialną jednostkę gospodarczą. Otóż w Galicyi nie ma procesu wytwarzania wielkich, terytorialnie zwartych, obszarów gospodarczych, ale pojedyncze majątki, często w różnych okolicach kraju rozrzucone, skupiają się w ręku niewielkiej liczby właścicieli.

Jest obecnie w Galicyi 21 osób, z których każda posiada na własność więcej niż 10.000 hektarów. Należy do nich 628 majątków ziemskich, zajmujących razem obszar 467.600 ha, czyli z górą 16 prc. całego obszaru własności tabularnej. Ten procent znacznie wzrośnie, jeżeli doliczymy właścicieli ziemskich, mających w posiadaniu od 5 do 10.000 ha. Więcej niż 1/4 własności tabularnej jest skupiona w rękach nielicznej garstki właścicieli.

Oto spis właścicieli, posiadających więcej niż 10 ha ziemi.

Nazwisko	Ilość majątków	Obszar w ha
br. Jan Liebig i Ska	62	66.746
hr. Roman Potocki (ord.)	104	49.874
Arc. Karol Stefan	53	44.079
Wilhelm Schmidt i Ska	20	33.516
bar. Popper de Podragy	28	33.421
hr. Jakób i Marya Potoccy	34	25.586
hr. Stanisław Badeni	16	22.761

w podskokach, snuły się po liniach węzowych, wily przecinały, łączyły w grupy, tworzyły deseń... A potem złoto przechodziło w nikły agat, agat — onyks, malachit, szmaragd, aż zabłysło przecudnym lazurem turkusów. Łały się strugi purpury, szkarłatu... Rozpustna orgia kolorów rozszalała mi się pod powiekami i czarowała mi duszę.

Cudowne!

— Zmieniało się to z niesłychaną szybkością — ciągnęła dalej — a jednak pamiętam wszystkie kombinacje, wszystkie zestawienia, połączenia, przejścia... Niesłychane bogactwo motywów — starczy, zda się, na całe życie. Umieram z niecierpliwością, ażeby to wszystko malować... Cudowne, cudowne, cudowne!

Zerwała się z otomany niecierpliwie, zdarta nerwowo opakowanie z płaskiego, drewnianego pudełka, podniosła wieko i przyglądała się z lubością farbom.

— Śliczności!

Podsunięła je przed oczy Tomaszowi. W pudełku, na wacie, ułożone w cztery rzędy, mieniły się dobrane do cienia okrągłe laski różnych kolorów.

— Prawda, jakie to piękne? jaka szkoda — mówiła, nie czekając na odpowiedź, — że nie mogę zaraz zabrać się do roboty. Mają mi tu przysłać stalugi, kartony i inne przybory. Tymczasem...

Kręciła się po pokoju, szukając czegoś. Wybiegła do gabinetu, wyciągnęła z biurka arkusz papieru i zaczęła na nim układać obok siebie różnobarwne kieksy.

— Prześlicznie! — wykrzykiwała ucieszona.

Tomasz nie widział racji do zachwytów, natomiast czuł, że nie zdąży zjeść porządnego obiadu. Spojrzał na zegarek.

— Bardzo to jest ładnie, ale ja dziś, zdaje się, wyjdę naczczu do roboty.

Zadzwoiła na służącą.

— Podawać zaraz — panu się śpieszy.

Nie mogła usiedzieć przy stole spokojnie. Wybie-

hr. Karol Lanckoroński	38	20.077
Wilhelm Adam i W. F. Schmidt	13	19.722
hr. Andrzej Potocki	39	18.996
hr. O. i M. Ressegner	10	15.452
hr. Siemieński (ord.)	23	14.303
Spadkob. ks. E. Sanguszki	42	13.490
ks. H. Lubomirski	24	13.179
Spadkob. ks. K. Ponińskiego	16	12.502
hr. Tad. Dzieduszycki	22	12.470
Marya Cieńska	16	12.367
ks. Wł. Sapieha	21	11.065
ks. Ad. Czartoryski	17	10.989
hr. Kazimierz Badeni	17	10.663
hr. W. Baworowski	13	10.342

Na parcelacje idą przeważnie majątki jednowioskowych właścicieli. Liczba tych właściwych przedstawicieli klasy ziemiańskiej zmniejsza się z każdym rokiem. Z wielu względów nie jest to objaw społecznie pożądany, zwłaszcza we wschodniej części kraju, tem bardziej, że nie powstaje jednocześnie własność średnia. Pozostające tu i owdzie po parcelacji resztki obszaru dworskiego, które ze względu na ich rozległość do średniej własności zaliczać można, stają się zazwyczaj przedmiotem ponownej spekulacji parcelacyjnej. Nadmernie wysoka i rosnąca z każdym rokiem cena ziemi w Galicyi sprzyja spekulacji.

Większa własność ziemska w kraju bądź skupia się coraz bardziej w ręku niewielkiej liczby właścicieli, bądź idzie na parcelację spekulacyjną, nie rachując się ze względami natury gospodarczej i społecznej. Taki jest typ stosunków agrarnych w kraju w obecnej dobie i w najbliższej zapewne przyszłości.

Przeciwdziałanie tym procesom jest zadaniem bardzo trudnem, powiedzmy otwarcie, niemożliwem. Wymagałoby ono całego szeregu zarządzeń celowych, specjalnego ustawodawstwa, przenikniętego głębszą myślą społeczną. Samo uregulowanie, tembardziej utrudnianie parcelacji celu nie osiągnie. Trzeba się więc liczyć z faktem znikania w naszym kraju własności większej jednowioskowej i z trudnością, niemal niemożliwością wytwarzania własności średniej. Trzeba pamiętać, że fakt ten pociąga za sobą bardzo poważne konsekwencje nie tylko ekonomiczne, ale społeczne i polityczne. Polityka przewidująca na dalszą metę musi już dzisiaj zaznaczyć wyżej proces przekształcania się stosunków agrarnych w naszym kraju uwzględniać i do jego prawdopodobnych w przyszłości wyników stosować projektowane zmiany i reformy zarówno autonomicznych, jak politycznych urządzeń.

69)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg).

— Śmiejesz się ze mnie? Uważasz mnie za szaloną? Słuchaj — wołała dalej, zapalając się. — Słuchaj, zdaje mi się, że ze mną stało się dziś coś niezwykłego, coś nadprzyrodzonego.

— Słuchaj, dziś rano leżałam jeszcze w łóżku, kiedy kazałam służącej podnieść roletę. Istny potop przeźniewnie czystego, białego, odbitego od śniegu światła wdarł się do pokoju i zalał go całkowicie. Zdawało mi się, że pijam w świetle, że czuję dotykiem opór fal jego...

Przysłoniła oczy ręką, jakby ją razily ostre promienie słońca.

— Co za rozkosz plawić się tak w czystym, nieskazitelnie białym świetle!

Zamknęłam oczy...

Wyciągnęła przed siebie ręce ruchem lunatyczki. Długie, cienkie jej palce poruszały się delikatnie w powietrzu, jakby wyczuwały dotknięciem rzecz niezmiernie subtelna i miłą.

— Ujrzałam przed sobą — mówiła w zachwyceniu — zawieszoną w przestworzach widmową oponę z fioletów, przecudnych, miękkich fioletów, które ciemniały nagle w tonie do najwyższej potęgi, to znów blade i szarzały na jasną barwę popiołu. Wytryskały na tem złote gwiazdy, wirowały około siebie, biegly

gała co chwila do salonu zajrzeć do swoich pastel. Tomasz, spiesząc się, skończył obiad i wyszedł.

Kiedy wrócił wieczorem, zastał literalnie cały pokój zarzucony zamalowaniami papierami. Irenia najwidoczniej miała jakąś myśl malarską, jakąś wizję kolorystyczną, którą usiłowała zakłáć w widome formy obrazu, nie umiała jednak poradzić sobie z materyałem. Wracała ciągle do jednego motywu — szukała. Były to jakby płomienie, straszliwie jaskrawe i gorące, które stopniowo przechodziły w pasma barw chłodnych, niebieskich i zielonych, wijących się fantastycznie niby skłębione cielska węzów o metalicznej, migotliwej luscie. Było to jednak wszystko ciężkie, zbrukane i zamazane. Siedziała teraz w kącie, smutna i przygnębiona, nad pudłem z pastelami, które już utraciły pierwotną świeżość — były również zbrukane, połamane i pomieszane bezładnie.

— Wiesz, — przywitała go tonem psalmu pokutnego — wiesz, zanadto ufałam sobie... Nie myślałam, że to tak trudno malować. Nic nie mogę, nic, nic, nic! Uśmiecchnął się.

— A wiesz, że to mnie nic a nic nie dziwi. Moze to i nie tak bardzo trudno, jeżeli się umie, ha, ha... Ale, żeby coś umieć, trzeba się wpraw nauczyc...

— Będę umiała, będę się uczyła! — zawołała z mocą. — Muszę, muszę, muszę!

— Jutro zapomnisz — rzucił lekko.

Nie odpowiadała nic, ale jakiś zimny, stalowy błysk zaświecił jej w oczach, a nazajutrz rano wstała wcześniej niż zazwyczaj i natychmiast zasiadła przy stalugach, które właśnie przyniesiono.

I dni następnych pasya malarska nie tylko jej nie opuszczała, ale owszem zaznaczała się ze wzrastającą siłą. Pochłaniała ona ją całkowicie, poprostu na nic innego czasu znaleźć nie mogła. Bywało Tomasz przychodził na obiad i zastawał ją w zupełnym neglizju.

(D. c. n.)

Kolo polskie i reforma wyborcza.

Wiedeń, 19 grudnia.

(A) Jednego z kierujących posłów polskich spytałem o pogląd na położenie parlamentarne i na rezultaty obrad Izby poselskiej.

— Wszystko — rzekł, ostrożnie ważąc każde słowo — w dziedzinie polityki wewnętrznej austriackiej jest od roku prowizorycznem. Sam nawet gabinet barona Gautscha tworzy z swymi czterema kierownikami prowizoryum. Budżetu niema, jest prowizoryum. Wykonywanie ustaw sankcyonowanych, jak ustawa kanałowa, zawisło w powietrzu. To także prowizoryum. Nawet zdolność Izby poselskiej do pracy jest prowizoryczna. Rok dobiega za niecałe dwa tygodnie od czasu, jak baron Gautsch objął dziedzictwo po dr. Koerberze. Przysięgając, że było to bardzo smutne dziedzictwo, a więc i niemały ciężar. Ale niepodobna nie zaznaczyć, iż nawet pomimo wielkich błędów poprzednika baron Gautsch w samym parlamencie mógł zrobić więcej. Na dobitkę to ogólne prowizoryum baron Gautsch spotęgował zapowiedzią reformy wyborczej. Zmiana ma być olbrzymią: jaką będzie w szczegółach, tego jeszcze sam rząd nie wie. A więc nowe prowizoryum, które wywołuje uczucie ogólnej niepewności. Cięży ono na rządzie, boć tenże sam dzisiaj jeszcze nie wie, jak owa reforma będzie wyglądała; cięży na parlamencie, a raczej na Izbie poselskiej, mającej przed sobą kilka miesięcy życia; cięży na obywatelach, którzy wybornie zdają sobie sprawę, że nagle i zupełna zmiana ordynacji wyborczej musi nagle i zupełnie potargać wszystkie dotychczasowe stosunki polityczne, wszystkie stronnictwa, metody pracy politycznej. Proszę zauważyć, iż wstrzymuję się z oceną wartości tej zmiany i kładę nacisk jedynie na jej nagłość i na jej rozmiary.

— Czy prawdą jest doniesienie organu frakcji krakowskiej, że Kolo polskie jako całość odrzuca reformę wyborczą, polegającą na zaprowadzeniu głosowania powszechnego?

— Niel! Jest to stanowczo doniesienie fałszywe! Kolo polskie jako całość zgadza się w zasadzie na głosowanie powszechne. Żąda przecież kategorycznie należytego zabezpieczenia interesów polskich.

— Na czem polega — pytałem — owo zabezpieczenie?

— Na to pytanie — brzmiała odpowiedź — nie mogę w tej chwili dać odpowiedzi wyczerpującej, wolę zatem wcale jej nie dać.

— Pewne przecież szczegóły — wróciłem — przyczyniłyby się do uspokojenia opinii publicznej w kraju.

— Proszę nie nastawać — odpowiedział polityk polski — informacje przedwczesne będą w tej mierze i błędne i niedokładne, a więc dla sprawy samej zawsze szkodliwe.

— A czy jest prawdą — pytałem — że przywódcy Koła polskiego nie prowadzili do tej pory układów z baronem Gautschem?

— W tej formie — otrzymałem odpowiedź — wiadomość nie jest dokładną. Jest prawdą, że kierownicy Koła polskiego gremialnie nie rokowali z rządem oficjalnie. Prawdą także jest, iż rozmowy, jakie baron Gautsch prowadził z tym, albo owym posłem polskim, miały charakter prywatny, który obu stronom nie zobowiązywał do niczego. Lecz w interesie prawdy podkreślić należy, iż prezydium Koła polskiego nie stąpa w całej sprawie po omacku. Baron Gautsch przed wygłoszeniem mowy w dn. 28 listopada lojalnie przedstawił jej punkty wytyczne kierownictwu Koła. Zrozumieli pan, że byłoby ze strony kierowników polityki polskiej w Wiedniu zbrodnia wobec własnego narodu, gdyby, dla dąsów, ostentacyjnie zrywali z rządem stosunki i pozwolili za swymi plecami przygotować „fait accompli“.

— Dlaczego przecież — zagadnałem — w organach polskich, chętnie pozujących na monitory oficjalne Koła polskiego, pojawiają się stale wieści fałszywe. Przecież to utrudnia stanowisko Koła wobec rządu i w parlamencie, utrudnia także robotę polityczną przywódców?

— Odpowiedź na to pytanie — rzekł z lekkim uśmiechem poseł — nie leży właściwie w zakresie naszej rozmowy. Ja za prasę nie odpowiadam. Ale powiem panu moją opinię prywatną. Jest w tem wszystkim może mniej złej woli, niż dezoryentacji. Są głowy, które nauczyły się myśleć szablonowo wśród szablonowych sytuacji. Dzisiejsza sytuacja jest tak nową i tak odmienną od poprzednich, że niejeden nie umie się połączyć w odmiennych stosunkach i nie należy takich informacji fałszywych brać tragicznie; dzienniki, które je przynoszą, więcej szkodzą sobie, niż Ko-

łu. Są one tylko ofiarą i odbiciem równocześnie popłochu, który zapanował w niektórych głowach.

— Czy komisja parlamentarna zjedzie do Wiednia istotnie dn. 4 stycznia?

— Na razie — brzmiała odpowiedź — obowiązuje ten termin. Zjazd przecież może się odwieść o kilka dni. Będzie to zależało od przygotowań, które rząd robi celem opracowania projektu ordynacji wyborczej.

Związek handlowy

Kółek rolniczych.

W dniu 16 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej prof. dr. N. Cybulskiego w sali Rady powiatowej w Krakowie doroczne walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie.

Po zagajeniu przez przewodniczącego i przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia przedłożył w imieniu dyrekcyi dr. Adam Prażnowski zamknięcie roczne rachunków, oraz sprawozdanie z działalności dyrekcyi za ubiegły rok administracyjny od 1 lipca 1903 do 30 czerwca 1905 r. Przedłożony bilans wykazuje w stanie czynnym:

Gotówka w kasie i bankach	k. 59.661.—
Efekty	„ 15.890.45
Portfel wekslowy	„ 181.946.48
Nieruchomości w Krakowie, Lwowie i Rzeszowie	„ 164.154.86
Towary i Ruchomości	„ 347.772.91
Dłużnicy	„ 225.089.55
Zaliczki	„ 4.214.38

Ogółem k. 998.729.63

w stanie biernym:

Kapitał udziałowy	k. 222.175.47
Fundusze rezerwowe	„ 121.347.67
Fundusz emerytalny	„ 21.267.37
Dywidenda	„ 9.866.25
Wierzyciele różni	„ 487.328.76
Weksle eskontowane	„ 88.569.66

k. 950.555.18

Czysty zysk k. 48.174.45

Z odczytanego sprawozdania z działalności dyrekcyi podnieść należy, że w r. z. udało się sprzedać z korzyścią znaczną, a dla przedsiębiorstwa niepotrzebną część realności lwowskiej i za wyswobodzony w ten sposób kapitał nabyć w Krakowie większą realność, w której od października r. b. mieszczą się sklepy i biura Związku. Kupno tej realności i przesiedlenie się do własnego domu uważa dyrekcyja za wydarzenie ważne i pomyślne dla dalszego rozwoju instytucji. W dalszym ciągu wskazuje sprawozdanie na pomyślny stan i rozwój interesów Związku, czego dowodem zarówno zwiększenie obrotów, jak znaczny przyrost kapitału udziałowego i rezerwowego, jak wreszcie wykazany w bilansie czysty zysk o k. 14.151 h. 50 większy, niż w r. poprzednim i podnosi, że sprzedaż towarów (targ czysty) wzrosła w r. z. okrągło o 300.000 k.

Ten przyrost targów przypada w całości na dział rolniczy handlu, który zdobywa coraz większe uznanie i coraz szersze koła odbiorców. Miarą szybkości, z jaką ten dział handlu się rozwija, może być fakt, że w ciągu ostatnich dwóch lat obroty w tym dziale się podwoiły, a sama sprzedaż nawozów sztucznych, która przed dwoma laty nie dochodziła do 450 wagonów rocznie, przekroczyła w roku sprawozdawczym 1000 wagonów, a w jesieni rb., a więc już w nowym roku administracyjnym, sprzedano około 900 wagonów nawozów sztucznych, tj. prawie 300 wagonów więcej, niż w jesieni rz. Z kolei wykazuje sprawozdanie na niewątpliwą poprawę wszystkich pozycji w rachunku bilansu, oraz na okoliczność, że pomimo zwiększonych obrotów ogólne koszty administracyi spadły z kwoty 156.645 kor. do 146.705 uor., a wspomniawszy o dokonanej reorganizacji filii lwowskiej, podnosi z zadowoleniem, że filia ta zamyka rok administracyjny wcale pokaźnym zyskiem, wyrażając nadzieję, że czasy jej bierności więcej nie powrócą. W końcu podnosi sprawozdanie, że wobec ustalonego bytu instytucji należy pomyśleć o zabezpieczeniu bytu jej współpracownikom, w którym to celu wskazanem jest wydatniejsze, niż dotychczas zasilanie funduszu emerytalnego, oraz podjęcie innych kroków dla osiągnięcia tego celu.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr. Dadlez, Przybyłowicz, dr. Kosch i sprawozdawca, przyjęto sprawozdanie dyrekcyi do zatwierdzającej wiadomości.

Z kolei przedłożył w imieniu komisji rewizyjnej

p. Jan Kwiatkowski sprawozdanie z przeprowadzonej rewizyi ksiąg, a wyraziwszy uznanie dla dyrekcyi za jej działalność i wzorowy porządek w księgach, postawił wniosek o udzielenie dyrekcyi i radzie nadzorczej absolutoryum, co Walne zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Następnie wnioskami imieniem Rady nadzorczej p. Karol hr. Scipio następujący podział czystego zysku: Do funduszu rezerwowego 25 prc. kor. 12.043.61 Członkom 6 prc. dywidendy od udziałów „ 12.537.— Na tantiemy dla dyrekcyi w myśl kontraktów „ 4.617.45 Na remuneracye dla urzędników i sług „ 8.100.— Na fundusz emerytalny „ 10.000.— Na subwencję dla prakt. kurs. handl. w Czernichowie „ 800.— Przeniesć na rok 1905—6 „ 76.39

Razem kor. 48.174.45

które to wnioski zgromadzenie en bloc uchwaliło.

Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie przez aklamację dotychczasowych jej członków pp. Jana Kwiatkowskiego i Józefa Strzyżowskiego.

W końcu zawiadomił prezes obecnych, że Rada nadzorcza mianowała p. dra T. Kudelkę, dotychczasowego prokuratora drugimi dyrektorem Związku, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął posiedzenie.

Zjazd okręgowy T. S. L.

III Zjazd delegatów lwowskiego okręgu T. S. L. odbył się w ubiegłą niedzielę. Ustępujący zarząd składał na nim ze swych całorocznych czynności sprawozdanie, z którego wyjmujemy najistotniejsze fakty:

W skład związku, z chwilą utworzenia go, wchodziło 51 Kół; w ciągu roku wydzielono z niego Żółkiew wraz z 6 innemi Kołami, powstało nowych Kół 5, z których 2 przydzielono zaraz do innych okręgów, jedno we Lwowie rozwiązało się, obecnie więc obejmuje okręg lwowski 46 Kół, rozrzuconych na znacznej przestrzeni dawnego województwa ruskiego. Utrzymanie ścisłej łączności z tak pokaźną liczbą Kół w ogóle, a ze zbyt oddalonymi w szczególności jest rzeczą bardzo trudną, wskutek czego organizacja okręgowa nie może wydać takich rezultatów, jakie wydać powinna. Zarząd, zdając sobie jasno z tego sprawę, czynił starania o wydzielenie kilku jeszcze okręgów ze Związku lwowskiego, to też w krótkim czasie zostanie wydzielonym okręg jarosławski i stryjski.

By utrzymać łączność z Kołami, wyrobić sobie pogląd na ich działalność i zadania Związku, nie ograniczał się zarząd do zwoływania zjazdów, wydawania w ważniejszych kwestiach okólników i prowadzenia korespondencyi, lecz wysyłał na miejsce swych delegatów, którzy wyjeżdżali ogółem 30 razy i zlustrowali 18 Kół. Z 9 kołami miał zarząd sposobność zaznajomić się — bez specjalnej lustracji, pozostaje więc 19 Kół, z którymi Zarząd nie mógł się bliżej zetknąć. Z tych 46 Kół 4 są prawie nieczynne, (w Drohowyżu, Birczy, Starym Samborze i Żydaczowie), 3 zaś (w Turce, Kamionce i Radziechowcu) pracują słabo z powodu bardzo trudnych warunków.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje żmudna praca zarządu około sporządzenia map, przedstawiających kulturalną działalność na terytorium Związku.

Mapki te przedstawiają w każdej wsi stosunek procentowy ludności polskiej i ruskiej wszelkie instytucje polskie i ruskie, jak czytelnice, Kółka rolnicze, Kasy Raiffeisena, straż pożarna, język wykładowy w szkole i t. p. tak, że na pierwszy rzut oka można się zorientować, do której miejscowości trzeba przedewszystkiem pracę skierować.

Dzięki usilnym staraniom zarządu został unormowany stosunek do Towarzystwa Oświaty Ludowej w ten sposób, że Towarzystwo Oświaty Ludowej będzie działać nadal w ścisłym porozumieniu z T. S. L. i że Koła T. S. L. wezmą pod swą opiekę czytelnice zakładane przez Towarzystwo Oświaty Ludowej.

Złatwiono również częściowo sprawę wydawania dzieł dla ludu przez wejście w porozumienie z Towarzystwem Wydawniczym dzieł ludowych, które zobowiązało się wydawać rocznie 6 książek poleconych z góry przez komisję kwalifikacyjną. T. S. L. Czytelnice i Koła będą mogły składać na te książki prenumeratę osobno.

Z podniesienia tych najważniejszych tylko spraw okazuje się, że działalność Związku zaraz w pierwszym roku jego istnienia była obfita, to też nie tylko udzielono Zarządowi absolutoryum, ale wyrażono także uznanie za jego niezmordowaną pracę.

Nadzwyczaj ożywiona dyskusya wywiązała się nad sprawą burs ludowych, której rezultatem są następujące

poleca: Strucl od 30 ct. i wyżej. Tor-ty 1 zł i wyżej, — 1 funt karmelków 40 ct. — Wielki wybór pierników i cukrów na drzewka. — Ciastka po 3 ct.

Na święta! Cukiernia Zimmera

Lwów, ul. Łyczakowska 1. 6

12368

Nowo otworzony Magazyn futer

obok sklepu p. Sedlaka

11106

we Lwowie. ul. Sobieskiego 1. 9.

Stanisława Stepkowicza

Wielkie niżenie cen!!

Z powodu kończącego się sezonu, wysprzedają towary na Gwiazdkę 25 proc. taniej niż zwykle: Koszule damskie od 85 ct. począwszy. Bluzki od 90 ct., Haiki od 75 ct., Spodnice, fason angielski, od 3 zł. Fartuszki ampirowe reformowe, kuchenne i batystowe od 45 ct., Matinki od zł. 2.50. Szlafroki od zł. 4, sukienki i fartuszki dziecięce, oraz bieliznę stołową.

Ceny konkurencyjnie niskie, lecz stałe.

Maison de Paris we Lwowie, / kadencja 12

uchwały: 1) Zjazd okręgowy uznaje sprawę burs za sprawę pierwszorzędnej wagi, dla której winno Towarzystwo poświęcić wszelkie siły. 2) Zarząd okręgowy przystąpi w porozumieniu z Zarządem Głównym do zbierania funduszy na zakładanie burs, między zaś innemi odniesie się do ogółu społeczeństwa z prośbą, aby w tym już roku wstrzymało się od rozsyłania życzeń noworocznych, a przeznaczyło faktycznie na to łożone kwoty — choćby groszowe — na fundusz zakładania polskich burs ludowych.

Nakoniec uchwalił zjazd wysłać telegram do Koła polskiego z protestem przeciw przeniesieniu seminarium polskiego z Cieszyńska do Ustronia, tudzież wysłać telegram do Warszawy do Zarządu Macierzy szkolnej z życzeniami owocnej pracy.

W skład Zarządu na rok 1906 weszli: dr. Ernest Adam przewodn., dr. Stanisław Opolski zast. przew., Stanisław Marcinek sekr., Starkiewicz zast. sekr., Aniela Aleksandrowiczówna skarbniczka, Izidor Szenker zast. skarbn., Władysław Kucharski bibl., Helena Waydówna zast. bibl.

(Przyp. Red.) Nie podajemy obszerniejszego sprawozdania z dyskusji o bursach, sprawę tę bowiem, pierwszorzędnej dla społeczeństwa naszego doniosłości, omówimy wkrótce osobno.

Wiadomości polityczne.

ANGLIA WOBEC MIĘDZYNARODOWEJ SYTUACJI.

Sir Karol Dilke, były podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych i jeden z najgłębszych w Anglii znawców międzypaństwowych i międzynarodowych stosunków, ogłasza na zaproszenie redakcji paryskiego „Figara“ bardzo zajmujący artykuł, w którym wyraża swoje przekonanie, że każdy Anglik pragnie powszechnego pokoju i oświadcza się stanowczo za utrzymaniem „status quo“. Był czas — pisze — że lord Salisbury wciągnął Anglię, bez zgody narodu, do trójprzymierza. Lecz trójprzymierze istnieje dziś zaledwie tylko z nazwy, stosunki między Włochami i Francją są przynajmniej tak serdeczne, jak te, które Włochy łączą z ich nominalnymi sojusznikami.

Podstawa brytańskiej polityki zagranicznej spoczywa dzisiaj — po za zasadą utrzymania „status quo“ na Wschodzie — na przyjaźni Anglii ze Stanami Zjednoczonymi i z Francją. Stosunki Anglii z Niemcami są mniej serdeczne, lecz nie zawierają żadnego pierwiastka bezpośredniego niebezpieczeństwa. Nikt w Anglii nie myśli i nie myślał o zaatakowaniu Niemiec, a Dilke wątpi także, czy którakolwiek istotnie odpowiedzialna osobistość w Niemczech pragnęła w ciągu ostatnich miesięcy zaatakować Anglię.

Tyle co do przeszłości i chwili teraźniejszej. Trudniejsze są przewidywania przyszłości. Obustronne, lojalne usiłowania doprowadzenia do lepszego porozumienia z Rosją zostały odożone na później — z powodu wypadków w caracie. Dilke wyraża nadzieję, że na skutek wszelkiej ugody angielsko-rosyjskiej odnośnie do handlu i żelaznych kolei w Persyi, nastąpi międzynarodowe załatwienie kwestii kolei bagdadzkiej (dziś pozostawionej do pewnego stopnia Niemcom), oraz sprawy zawłodzenia dawnej Mezopotamii i przywrócenia jej dawnej, bajecznej prawie płodności. Z obydwoma kwestyami łączy się ściśle zasada utrzymania w Azji Mniejszej zwierzchnictwa Turcyi. Pozycja, jaką Anglia już zajmuje nad zatoką Perską, wyklucza wszelką możliwość ustąpienia na korzyść któregośkolwiek innego mocarstwa. Jeżeli więc Niemcy tę sytuację uznają — a nie uznają jej nie mogą — to budowę kolei bagdadzkiej podejmą z wyłączną pomocą angielskich inżynierów, uszanują angielskie interesy handlowe w Bagdadzie, tak, jak Rosya je uszanuje nad Perską zatoką. Cała ta kwestya powinna być oddana do załatwienia międzynarodowej komisji, złożonej z delegatów Niemiec, Anglii, Rosyi i Francyi.

Dilke jest zdania, że wojna daleko-wschodnia bardzo znacznie polepszyła międzynarodową pozycję Rosyi, bo dzisiaj każdy przyznaje, że Rosya jest dla Europy niezbędną.

Na razie, o ile można przewidywać, pokojowi nie bezpośrednio nie grozi. Jedynie niebezpieczeństwo w tej chwili może być w rywalizujących ambicyach Austrii i Włoch odnośnie do Albanii i jej dalszych okolic. Ale wzajemne stosunki między temi państwami są lepsze, niż były przed rokiem. Kwestya bałkańska nie jest dziś groźniejsza, niż była w całym ciągu ostatniej ćwierci wieku — a ewentualny rozkład austro-węgierskiego państwa pozostaje i dziś jeszcze... ewentualnością przyszłości. Niemcy zwracają od czasu do czasu pożądliwy wzrok w stronę Tryestu, ale wszystko w tych rzeczach

zależy od stanowiska, jakie zajmie lub nie zajmie cesarz Wilhelm. Dilke ufa, że Wilhelm II. nie zechce oświadczyć się za rozbiorem Austro-Węgier, raczej za „zachowaniem tego, co dyplomacya zowie ulepszone „status quo“.

Treść artykułu Karola Dilkego daje wrażenie optymizmu w kwestyach, interesujących bezpośrednio Anglię w jej stosunkach z Francją, Rosją, Ameryką i Turcją, natomiast pesymizmu odnośnie do problematycznej polityki Niemiec, zależnej dziś zupełnie od kierunku, jaki jej nada cesarz Wilhelm. W ogólnym przekonaniu, kierunek ten zaznaczy się w ciągu marokańskiej konferencji w Algesiras, o której Dilke nic nie powiedział, a która się zbierze 6 stycznia.

ZASADY I WZGLĘDY.

Charakterystyczne objawy stanowczości zasad spotęgamy obecnie wśród angielskich mężów stanu.

Wiadomo, do jak wysokiego stopnia istnieje w rodzinach angielskich, zwłaszcza historycznych, wierność rodzinnym tradycjom politycznym i solidarność. Zmiana przekonań politycznych jest z tego powodu rzadką w Anglii, a gdy w jakiej rodzinie się zdarzy, mijają pokolenia, zanim pamięć o zmianie zatrze się i zaginie.

Czytelnik wie już, że w tonie angielskiego obozu liberalnego, stojącego chwilowo, przed powszechnymi wyborami, u steru władzy, najzaciętszym przeciwnikiem gabinetowego programu irlandzkiego jest hr. Rosebery. Zięć jego jednakże, hr. Crewe (syn Moncktona Milnesa, dożgonnego przyjaciela sprawy polskiej) jest „homulerem“ i członkiem gabinetu C. B. Co więcej, sam najstarszy syn i przyszły spadkobierca lorda Rosebery, lord Dalmeny, oświadczył się tymi dniami stanowczo za gabinetowym programem, a przeciw własnemu ojcu. Stara się on o mandat do Izby gmin z szkockiego hrabstwa Midlothian — gdzie leży główna siedziba rodziny — wygłosił już pierwszą wyborczą mowę i w niej zaznaczył bardzo dobitnie swoją gotowość do popierania idei parlamentarnego wyodrębnienia Irlandyi.

Lord Dalmeny nie ma jeszcze 24 lat, jest doskonałym graczem w football, będzie zapewne dobrym politykiem. Matka jego zmarła wcześniej, była z domu Rotszylówna — siostrzenica Ferdynanda Rotszylda, zasiadającego w Izbie lordów.

Lord Curzon, który był do niedawna wicekrólem Indyi, ubiega się o mandat poselski do Izby gmin z jednego z okręgów londyńskich. Kiedy przed siedmiu laty królowa Wiktoria wyniosła go do godności barona, lord Curzon obrał umyślnie tytuł irlandzki barona Kedleston, ażeby — nie będąc parem Anglii ani Zjednoczonego Królestwa — mógł znów kiedyś zasiadać w Izbie niższej, gdzie należał zawsze do najpracowitszych stronników polityki konserwatywnej.

W zaborze rosyjskim.

SOCYALIŚCI MIĘDZY SOBĄ.

Socjaliści w Królestwie dzielą się na kilka grup z których najważniejsze są P (olska) P (artya S (ocyalistyczna) i S (ocyalna) D (emokracja), tuż koło socjalistów stoją Postępowi Demokraci, zapewniający przy każdej sposobności o swem do socjalizmu przywiązaniu. Nie na wiele się to im przyda, socjaliści wszelkich odcienników wymyślają im od „burżujów“ z coraz rosnącą zaciekleścią. (W d. 7 grudnia Związek postępowej demokracji odbył wiec w sali techników. Przewodniczył tak do niedawna sławiony przez socjalistów Świętochowski. P. Kempner, redaktor „Gazety Handlowej“ poświęcił całą swą mowę stosunkowi do socjalizmu i socjalistów. Nie pomogło jednak ostatniemu mowcy ani przyznawanie proletaryatowi posłannictwa dziejowego w okresie obecnym, ani gorące uwielbienie dla przewodców socjalistycznych, ani ręka, która nawet odtrącona, nie przestanie się wyciągać do socjalistów, ani upewnienie, że program Postępowej Demokracji ułożony został w porozumieniu z socjalistami. I mowca i jego stronnictwo zostali zwymyślani na wiecu przez dwóch przedstawicieli P. P. S., a nowozałożony organ Socjalnej Demokracji „Trybuna Ludowa“ pisze o tem stronnictwo w prospekcie:

„Mamy postępową demokrację bez postępu i bez demokratyzmu, zrodzoną z komicznie-płaczliwej karykatury liberalizmu polskiego lat 80-tych — liberalizmu filozoficznego, humanitarnego, wolnomysłnego, antyszlacheckiego, antyklerykalnego, filosemickiego — słowem: liberalizmu, jakiego chcecie, tylko nie liberalizmu politycznego, wymagającego walki i odwagi.“

Organ codzienny w prasie pozyskał z pośród socjalistów pierwszą PPS-owca. „Kurier Codzienny“ po ogłoszeniu urzędowym swej przynależności partyjnej,

pod faktyczną redakcją znanej z niezbyt płodnej w tryumfy agitacji na Górnym Śląsku dr. Estery Golde ugodził się niemal całkiem „Naprzodowi“ krakowskiemu, przybrał jego ton i sposoby walki. Jako nowość w Warszawie uzyskał on na razie znaczne powodzenie i uchodził za szczyt postępowości. Nie długo to jednak trwało. „Gazeta Warszawska“ w jednym z ostatnich numerów porównywała stosunki warszawskie z rosyjskimi i złośliwie dodaje:

„Naturalnie, i u nas też samo: U nas wznowiony „Kurier Codzienny“ niedługo, niż przez sześć numerów, zajmował stanowisko czołowe. Nie pomogło żądanie szkoły żargonowej i uprawnienia żargonu w sądzie i urzędzie. Nie pomógł cały garnitur skierowanych pod adresem burżuazji komplementów. Program Pepeesów przez przeliczujących ich Es-de-ków, uznanym został za „drobno-mieszczańsko-nacyonalistyczny“.

Istotnie, w tym duchu stawia „Kurierowi Codziennemu“ i P. P. S. zarzuty socjalno-demokratyczne „Trybuna“. Pismo to nazywa P. P. S. „socjalistycznym wydaniem Narodowej Demokracji“ i utrzymuje, że P. P. S. „dwadzieścia lat tumania robotników utopijnem hasłem odbudowania Polski, świadomie i uporczywie stwarzając i szerząc rozłam pomiędzy walczącym proletaryatem polskim a rosyjskim, aby w sam moment wybuchu rewolucji skończyć na tchórzliwie-opportunistycznym kompromisie — na Konstytuancie w Warszawie — umożliwiającym szerzenie tej samej co i dotąd polityki rozłamu i separatyzmu wśród klasy robotniczej jednego państwa“. Dodajmy nawiasem, że program swego stronnictwa „Trybuna“ podaje, jak następuje:

„Przeciwstawianie hasła jedności klasy robotniczej w Polsce i Rosyi burżuazyjnemu hasłu naszej odrębności narodowej, stanowić też będzie linię wytyczną naszej taktyki“.

„Kurier Codzienny“ nie kazał długo czekać na odpowiedź i „napiętnował“ ze swej strony socjalnych demokratów jako warcholów, oszczerców; itd., oraz oświadczył, że Socjalna Demokracja prowadzi taktykę demagogiczną, podburza robotników przeciwko inteligencji pp-sowej, rozbija jedność socjalistyczną, zajmuje się intrygami i plotkami itd. itd.

Stronnictwa socjalistyczne nie tylko kłócą się między sobą zażarcie, ale i przeszkadzają sobie wzajemnie w robocie na każdym kroku, wprowadzając jeszcze większy zamęt w życiu publicznem. P. P. S. i S. D. wydaje nieraz zupełnie sprzeczne „rozkazy“, i za pomocą terroru zmuszają ludność do posłuszeństwa.

Dla przykładu przytoczyć możemy fakt, który tak opisuje korespondent „Czasu“ pod datą 17 b. m. „Onegdaj wieczorem delegaci socjaldemokracji obchodzili domy, zmuszali stróżów do gaszenia światła w bramach i sieniach, pozostawienia bram otwartych i uchodzenia ze swych stanowisk. W ślad za delegatami socjaldemokracji chodzili wystannicy P. P. S. i zmuszali stróżów do zapalania światła, zamykania bram i nawet organizowania w poszczególnych domach samoobrony przed pojawiającymi się jakoby „czarnymi sotniami“. W ten sposób w wielu domach po kilka, a nawet kilkanaście razy gaszono onegdajszej nocy i zapalano światło, otwierano i zamykano bramy. Wczoraj powtórzyły się te same sceny.“

Nienawidzące się wzajemnie stronnictwa w jednym tylko są zgodne z sobą: w wymyślaniu, całemu społeczeństwu polskiemu pod eufoniczną nazwą „burżuazji“. Sterroryzowana burżuazja zamyka sklepy, fabryki, gdy tego zażądają socjaliści, daje im składki, gdy tego „energicznie“ się domagają, płaci robotnikom pensje za czas strajku i mimo to okrzyczana jest za najpodlejszą burżuazję pod słońcem.

Wymyślali burżuazji z jednej, a S. D. z drugiej strony nasłuchiwać się było można na wiecu P. P. S., który się odbył przed tygodniem. Głównymi mowcami byli: dr. Estera Golde i pp. Perl i Hausner, ten ostatni ze Lwowa. Najważniejszą mową — sądząc ze sprawozdania niepodważanej chyba prawowierności „Kuriera Codziennego“ — wygłosił p. Perl. Nawymyślał on burżuazji i utyskiwał, że rewolucję wciąż „denuncyują“ przed opinią publiczną w najrozmaitszy sposób. Zarzucają np. rewolucji, że jej przewodcami są żydzi, oskarżają, że „rujnuje przemysł krajowy“. P. Perl śmiało temu wszystkim zaprzeczył, jakkolwiek wszyscy korespondenci zgodnie donoszą o szerzeniu się nędzy w Królestwie, o zamykaniu fabryk i sklepów i t. d. Mowę swą — zawsze według „Kuriera Codziennego“ — przedstawiciel socjalizmu patriotycznego zakończył słowami: „Dominującą klasą naszego społeczeństwa jest obecnie rewolucyjny proletaryat. Biały Orzeł ustępuje miejsca — Czerwonemu Sztandarowi. Pod tym znakiem idzie armia proletaryacka — do zwycięstwa!“

Firanki tiulowe **Portyery** sukienne **Kapy** na łóżka, na każdą cenę poleca **W. ADAMSKI** 11812 **Lwów, Hotel Georgea.**

Rzadka sposobność! Wielka wysprzedaż gwiazdkowa! w MAGAZYNIE 12082 **A. Wanga** ul. Halicka 18.

Łóżka uniwersalne z materacem na sprężynach z roślin merskiej (a nie z hybłówek, jak gdzieindziej) po zł. 12, 20, 22. **Łóżecek** dziecinne w kilku kolorach, **Kołyski**, **Wieszadła, Bidety, Zlewacze, Siatki do łóżek, Materace, Stelazje pod kufry i na parasole, krzesła, stoły żelazne z płytami marmurowymi, poleca** **Artur Bartosz** komisowy skład przeróżnych mebli żelaznych i mosiężnych Lwów, pl. Maryacki 7, — róg ulicy Kopernika. —

PROTEST.

Pp. Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Gustaw Daniłowski i Andrzej Niemojewski wysłali do prasy paryskiej i londyńskiej protest przeciwko tendencyjnemu kłamstwu o położeniu Królestwa, rozsiewanym przez „Daily Telegraph“ i „Saturday Review“. Pisma te uzasadniały wprowadzenie stanu oblężenia w Królestwie obawą, jaką żywili było można co do wzajemnego masakrowania się stronnictw, lub co do rzezi żydów i Niemców. Wykazawszy całą bezpodstawność podobnego rodzaju pogłosek, protest powiada na zakończenie:

„Na podstawie powyższego dochodzimy do wniosku, że omawiane artykuły były inspirowane, bo na fakty, o których mówiliśmy, patrzyło 11 milionów mieszkańców naszego kraju.

„Rozpowszechniając podobne infamie, pan Dillon, „Daily Telegraph“ i „Saturday Review“ przynoszą ujmę prasie angielskiej. Jesteśmy narodem walczącym o prawa elementarne, nie zaś gromadą waryatów, jak to przedstawiają ordynarne kłamstwa, rozpowszechniane przez p. Dillona i jego kolegów“.

W KRAJACH ZABRANYCH.

Na całej przestrzeni krajów zabranych krążą mniej więcej groźne i uzasadnione pogłoski o ruchach agrarnych dokonanych już lub zamierzonych. Z pow. dynaburskiego (dźwińskiego) gub. witebskiej, w której już przed kilku miesiącami zdarzały się napady na dwory, piszą obecnie do petersburskiego „Kraju“ pod datą 9 grudnia n. s.:

„Razem z sanną, która niezwykle wcześniej zawiła do nas chwilowo, buchnęła trwoźna wieść o nowych najazdach na lasy i majątki obywatelskie; w rzeczy samej w kilku miejscowościach zaszły objawy samowoli chłopów. Tak np. w majątku hr. A. Plater-Zyberka, Kirupiu, chłopci nie pozwalają na wywóz sprzedanego kupcowi lasu, wymagając wypłaty sobie, niby jako przyszłym właścicielom. Podobnie w Pustyni hr. H. Broel-Platera. W innych miejscach wyznaczają już sobie działki w lasach i w polu, to znów po kilka wiosek naraz idą na wydzierżawione jeziora i łowią ryby, a dzierżawcy nawet zbliżyć się nie pozwalają. Wobec trwogi powszechnej, część obywatelstwa uznała za najwłaściwsze wynieść się zagranicę, niestety, nawet młodzież zamożniejsza, która mogła energicznie zakrzętać się nad utworzeniem ze służby leśnej i folwarcznej własnej milicji, oraz urządzić kontragitację — ratowała się również ucieczką. Pozostali na placówkach krzątają się energicznie około przyszłych wyborów, tak dla nas ważnych i zapewnienia sobie oraz majątkom uciekinierów możliwej opieki“.

Do tegoż pisma piszą z Łucka pod datą 8 bm.: „Zaburzenia agrarne przedostały się już i do gub. wolińskiej, gdzie, z powodu wielkich latyfundiów, znaleźć mogą grunt bardzo podatny. Jak do tej pory, większe zaburzenia miały miejsce w Sławucie, dobrach ks. Sanguszków i w Cumanii, dobrach ks. Radziwiłła, gdzie dwutysięczna banda chłopów rabie lasy i dotąd dla przywrócenia porządku wezwano z Łucka dwa szwadrony dragonów i dwa bataliony piechoty“.

Z nad Niemna znowu piszą, że aczkolwiek nie grożą na większą skalę zaburzenia w ostrej formie, ale właściciele ziemscy z trwogą oczekują wiosny. Korespondent pisze:

„Wyższa kultura włościanina tutejszego doradziła mu łagodniejszy w formie, ale niemniej dotkliwy w skutkach system tępienia dworów. Niewolno będzie żywej duszy iść do dworu na robotę, czy to jako dziennemu najemnikowi, czy też rocznemu parobkowi. Mają nie dopuszczać sprowadzania najemników i ze stron dalszych, z Prus, z Galicji. To, co „pan“ swoją ręką zaorze i skosi, a panie z panienkami żerzną, to tylko będą mieli. Łatwo przewidzieć, do jakich kataklizmów ten program mógłby doprowadzić, gdyby go nie zażegnano“.

WIEC WŁOŚCIAN.

O wiecu włościan, z którego sprawozdanie podaaliśmy w dzisiejszym numerze rannym, korespondent „Głosu Narodu“ pisze między innymi:

„Dzień wczorajszy w Warszawie nosi na sobie tak wyraźną cechę wielkiej daty w historii naszego politycznego rozwoju, że zasługuje na szczegółowe przedstawienie.

Wiec włościan polskich w Warszawie!

Gdyby kto jeszcze przed paru miesiącami zapowiadał, że takie zdarzenie jest możliwym — niktby zapewne nie wierzył. Wszak to kraj przez tyle lat dziesiątek w rękach srogiego ucisku politycznego, gdzie prawo zgromadzania się prawie wykreślono z wokabularza publicznego życia, wszak to lud, który nigdy praw politycznych nie posiadał, który się zdawał niezdolnym do wszelkiego życia publicznego, nieczułym na drgnięcia myśli narodowej — lud zgnębiony przy pomocy specjalnych instytucji państwowych w ciemnocie trzymany — podległy wrogim, obcym, zakazanym figurom z pod ciemnej gwiazdy, którym tytuł i urząd przyjać, opiekunów ludu, więc nauczycieli, komisarzy i t. p. na-

dawano! Czyżby ten lud nagle mógł powstać jak jeden mąż świadomy celu, drogi i radzić mądrze, poważnie, spokojnie, inteligentnie o swoich sprawach, sprawach ogółu, sprawach Polski!

Cud ten stał się wczoraj — stał się dzięki żywotności, zdrowiu moralnemu, dzielności i sercu tego ludu — ale i dzięki tym, których wieszcz nasz chciał do urzeczywistnienia tego cudu — proroczym duchem wiedziony — widzieć razem z tym ludem złączonych do wielkiego dzieła!

Wracam z tego pamiętnego sejmiku narodowego — i drzę na wspomnienie tych serdecznych wzruszeń jakich doznał każdy myślący o przyszłości naszej a odczuwający teraźniejszość!“

W dalszym ciągu korespondent powiada między innymi:

„Wejście do filharmonii, godz. 11 przed południem. Tłum wchodzących tysiące osób; spokój i porządek. Kilku dragonów na koniach z uszanowaniem jakby, gdyż mniej rubasznie, jak zwykle, utrzymują porządek na ulicy. Może i ich zastanawiają liczne siermięgi — czapki baranie, spracowane ręce uczestników... W sali pełno. Dół wypełniony po brzegi delegatami powiatów wszystkich gubernii Królestwa. Wśród 1500 krzeseł, zajętych od razu przez włościańskich delegatów, widać jaką czwartą część inteligencji miejskiej, a zwłaszcza wiejskiej.

Galerya przepełniona drugim i trzecim tysiącem inteligencji. Nad estradą Matka Boska Częstochowska obok sztandaru czerwono-białego z orłem białym, ogromny biust Mickiewicza, przed nim duży piękny portret Kościuszki“.

O przebiegu obrad i uchwał korespondent powiada:

„Wszystko w nastroju uroczystym, przejętym ważnością chwili, przecuciem burzy grożącej przeniesieniem wojny domowej hen od dalekich krain rosyjskich, gdzie ona huczy jak wezbrana rzeka, gotowa zerwać ostatnie już tamy, do naszej pięknej a tylekroć przez tatarskie zagony nawiedzanej krainy.

We wszystkim zaś umiarkowanie polityczne. Zasada pozostania na gruncie państwowości istniejącej, z rozwinięciem manifestu uroczystego, obiecującego konstytucję, z żądaniem wykonania przepisów już dawno istniejących lecz przez biurokrację unicestwionych, jak autonomia gminy z żądaniem rozszerzenia jej na autonomię kraju w ramach państwowej konstytucji a natychmiastowego jej rozpoczęcia na podstawie wolności tworzenia związków, które to prawo dziś już pozwala na ugrupowanie się gmin w związki. Całość ich już właściwie stanowiłaby autonomię kraju, samorządnie, przed zwołaniem Dumy już w ruch puszczoną.

Dalekie wspaniałe sformułowany postulat odrodzenia administracji gminnej. Nie rozpędzać zarządów gminnych, jak głoszą wyrotowcy, ale je zreformować, obsadzić swoimi ludźmi. Wszak członkowie gminy jej panami być winni: więc niech stworzą dobre zarządy, niech urzędują po polsku i zorganizują policję, która się w rękach rządu rozprzęgła“.

Pomimo namietnej agitacji socjalistycznej w kraju — pisze dalej korespondent — zdrowy głos chłopów polskiego ani na włos nie odchodzi od sprawy głównej: stworzenia siły narodowej jakiej dotąd nie było, złączenia masy pracującej na roli z obywatelstwem — i zbudowania w ten sposób żywego ciała narodowego, silnego ręką spracowaną chłopów a natchnionego duchem wieszczów i pracowników ducha. Zatem więc w rezolucjach swych gromi tych, którzy zgubę gotują narodowi, podlegając do „załatwiania rachunków wewnętrznych wśród społeczeństwa“ zamiast ramie do ramienia stawać do walki ze złem przyniesionem przez gnijącą biurokrację, a wzywa do odbudowania domu rodzinnego zburzonego najazdem hordy skorrumpowanej“.

„Jeśli kto się obawiał — kończy korespondent — o losy tej krainy pośród odmetu wszechrosyjskiej katastrofy — niechaj dzisiaj nie traci nadziei lepszej przyszłości.

Wiec niedzielny dowiódł, że lud nasz jest niewzruszonym filarem Ojczyzny... Tego co się wczoraj zrobiło — nie odrobi już ani reakcja z góry ani zakus anarchii od dołu: dom zbudowany na opoce — stać będzie — a domem tym Polska!“...

Rewolucja w Rosji.

(Reakcja i jej obecny charakter. — Sytuacja prasy rosyjskiej. — Powstanie lotewsko-estońskie. — Łotysze i Estowie.)

Wczoraj były imieniny cara. Z tego powodu spodziewano się ogólnie jakichś ważnych aktów państwowych. Jedni oczekiwali ogłoszenia terminu zwołania Dumy państwowej, drudzy spodziewali się ważnej jakiejś enuncjacji rządu w sprawie agrarnej. Oczekiwania te jednak zarówno jak nadzieje zawiodły. Rząd przygotował społeczeństwu zgola inną niespodziankę: aresztował przeszło dwustu przywódców rewolucji. Fakt ten jest tylko potwierdzeniem sygnalizowanej przez nas wczoraj

reakcji, która po przemożeniu strajku pocztowego rozpoczęła się — jak widzimy — na dobre. W kolejnym następstwie przyływów i odpływów moralnych, stawiących, dającą się zawsze obserwować cechę rewolucji, na zrewoltowanym społeczeństwie znać teraz odpływ moralny, a na rządzie tem samem analogiczny przypływ.

Rząd nabrał odwagi, społeczeństwo ją straciło. Dlaczego się tak stało, dlaczego się stało to teraz, a nie przedtem lub później? To pytania, na które pozytywnie odpowiedzieć będzie można dopiero później. Naturalnie o zupełnym tryumfie reakcji mówić byłoby jeszcze stanowczo przedwcześnie. Wszystkie dotychczasowe represje rządu należy uważać raczej za „próbę próby siły“, niż za właściwą działalność, opartą na przekonaniu, że w tłumieniu rewolucji ma ona za sobą istotnie większość społeczeństwa.

Fakt, że garnizon twierdzy Piotra i Pawła podwojono, że na bastyonach ustawiono działa maszynowe, aby niedopuszczyć prawdopodobnego ataku tłumów rewolucyjnych na twierdzę, świadczy, że rząd społeczeństwa swego pewnym bynajmniej nie jest, i że dlatego kroki wstecz stawia z ostrożnością tak wielką, że ona osłabia ich efekt.

Z tego samego źródła, z którego nadeszły wiadomości o omówionych aresztowaniach a więc od petersburskiego korespondenta berlińskiego „Tagblattu“ dowiadujemy się, że strajk generalny przygotowuje stronnictwo socjalistyczne na 31 grudnia. Zarządziło ono także środki celem osłabienia znaczenia oczekiwanego na wczoraj ukazu o zwołaniu Dumy, ale przygotowania te jak dotąd okazały się niepotrzebnymi.

W odpowiedzi na zawieszenie sześciu dzienników, które zamieściły manifest Rady delegatów robotniczych i aresztowanie ich redaktorów uchwalili — jak donosi wspomniany już korespondent — związek zecerów dopóty bojkotować dzienniki, które manifestu nie wydrukowały, dopóki go nie wydrukują. Wskutek tego dzienniki „Nowosti“, „Słowo“ i „Nowoje Wremia“ nie wyszły. Potwierdzeniem tej wiadomości jest fakt, że dzisiaj nie otrzymaliśmy żadnego z tych dzienników.

Komu jak komu, ale prasie rosyjskiej wiedzie się na rewolucji najgorzej. Jedną jej część terrorizuje rząd, a drugą rewolucyoniści. Który terror jest lepszy — jeszcze się nie zdecydowano. Zdaje się jednak, że oba — lepsze!...

Na pierwszy plan wypadków rewolucyjnych na terytorium rosyjskiego państwa wybiło się od kilku dni krwawe powstanie lotewsko-estońskie w prowincjach nadbałtyckich w Kurlandii, Liwonii (Inflanty) i Estonii. Powstanie to zwrócone przede wszystkim przeciw Rosji, dotyka jednak najboleśniej Niemców, stanowiących tu znaczną część ludności (250.000), a należących prawie wyłącznie do klas bogatszych, których mimo ucisku kulturalnego i narodowego rząd rosyjski nie przestał faworyzować pod względem socjalnym na niekorzyść Łotyszów i Estów, stanowiących ludność wiejską w obu tych prowincjach.

Wobec tego powstania nie od rzeczy będzie dodanie kilku szczegółów dotyczących się obu tych dzielnych narodków.

Łotwie czyli Łotysze stanowią razem z Litwinami i Żmudzinami (Samogitami) znany w filologii indogermańskiej szczepek bałtyckich Aistów. Łotwie mieszkają w południowej Liwonii i Kurlandii, nadto w częściach gubernii witebskiej i kowieńskiej. Mały ten (1.200.000) naród, z charakteru swego cierpliwy, pracowity, spokojny i niezmiernie gościnny, zachował odwieczną nienawiść tylko do swych srogich i bezlitośnych panów — baronów niemieckich i czynowników rosyjskich. Od czasu zniesienia pańszczyzny dobrobyt Łotyszów zaczął się znacznie podnosić. Nie zdradzają oni wprawdzie kupieckich zdolności, właściwych w tak wysokim stopniu ludowi rosyjskiemu, ale za to pracowitością, oszczędnością i trzeźwością zdobywają więcej niż tamten swoim sprytem kupieckim.

Gospodarstwa lotewskie rozrzucone wśród pól i niw (Łotysze zbitych wsi nie budują), mogą stanowić przykład precyzyjnego rolnictwa włościańskiego. W masie swojej protestanci Łotysze, mimo wszelkich znanych skąd inąd sztuczek rządu rosyjskiego, dali prawosławiu zaledwie kilkanaście tysięcy prozelitów. Literatura ich dotąd przeważnie ludowa, zawiera mnóstwo pieśni obrzędowych o tonie liryczno-idyllicznym, dalej mnóstwo przypowieści, zagadek i przysłów, nacechowanych ogromną oryginalnością i głębością myśli. Łotysze są bardzo muzykalni. Szereg ich narodowych instrumentów jest ogromnie długi i urozmaicony. Pieśń ich i taniec odznacza się także wielką oryginalnością. W ostatnich dziesiątkach lat wśród inteligencji lotewskiej obudził się żywy ruch narodowy i literacki, posiadający najznaczniejsze swoje ogniska w Dorpacie i Rydze.

Estowie, zamieszkujący kraj między zatoką fińską a dolną Dźwiną nad Bałtykiem, należą do grupy etnicznej fińskiej. Mówią językiem aglutynacyjnym, należącym do wielkiej rodziny języków uraloaltajskich, (do tej grupy należy język węgierski).

Estowie których Rosjanie nazywają Czuchnami sa-

Najgustowniejsze

i najnowsze podarki na

12320

„Gwiazdkę“ i „Nowy Rok“

poleca

Stanisław TKACZ

ul. Hetmańska 10.

Plótna

krajowe, irlandzkie, rumburskie i kolorowe. na sztuki i metry

Szyfony,

bieliznę stołową i pościel **Barchany** białe i kolorowe. **Flanelki** francuskie do prania, oraz wyroby włóczkowe i trykotowe.

9230

polecają najtaniej następcy A. Gudiensa. **Mieszkowski i Sołtys** we Lwowie — Hotel Europejski.

mi siebie nazywają synami ziemi Tallopoëgami, wyrażając w ten sposób, że tylko oni jedyni w przeciwstawieniu do swych pobratymców zajmują się wyłącznie rolnictwem, a nie jak tamci rybołówstwem i przemysłem. Nie obdarzeni od natury szczególniejszą urodą, Estowie mimo sześciuset lat okropnej niewoli nie utracili nic ze swej bardzo wybitnej indywidualności narodowej ani z charakteru narodowego. A charakter ten jest bardzo dodatnim. Rozważni, dobroduszni, gościnni i niezmiernie uczciwi (w Estonii kradzieże i rozboje popełniają wyłącznie niemal Moskale i Niemcy). Estowie nie lubią wprawdzie Łotyszów, ale wspólna obu tym narodom nienawiść do Niemców i Rosji neutralizuje wrodzone uprzedzenia i łączy ich w wspólnych emancypacyjnych dążeniach.

W latach siedmudziesiątych ubiegłego wieku grupa wykształconych Estów zaczęła pracować nad rozwojem języka i kultury narodowej estońskiej i założyła w tym celu Towarzystwo Literackie. „Eesti Kõrjannreste selts“, które wydawało pismo estońskie „Toimetused“ (usiłowania) przeznaczone przede wszystkim dla dojrzałej młodzieży. Obecnie usiłowania te wydały już obfity plon. Powstała cała literatura estońska a sama Estonia wybiła się pod względem kulturalnym na czoło krajów wchodzących w skład imperium rosyjskiego. Już w roku 1887 na 975 rekrutów estońskich było tylko 24 analfabetów tj. 2,4 proc. Dzisiaj w Estonii analfabetyzm nie istnieje już wcale. Nauka w szkołach ludowych odbywa się wyłącznie w języku estońskim, ponieważ ogromna większość ludu estońskiego nie rozumie zupełnie ani po niemiecku ani po rosyjsku.

Dzięki tej wysokiej kulturze obu narodów nadbałtyckich z jednej strony, a systematycznemu krzywdzeniu ich przez zniechędzonych Niemców i rząd moskiewski, propaganda socjalno-rewolucyjna znalazła w nich grunt niezmiernie podatny. Reakcyjna część prasy rosyjskiej już od dawna zwracała na nią uwagę, jako na groźne niebezpieczeństwo. Obecnie propaganda ta wydaje istotnie nadzwyczaj obfite owoce. Powstanie łotewsko-estońskie jest bowiem najzupełniej powszechnem i rząd rosyjski nie zdoła go chyba stłumić inaczej, jak przez całkowite zrujnowanie najsilniejszych ekonomicznie i najlepiej zagospodarowanych swoich prowincyj.

PODSTAWA SPOŁECZNYCH STOSUNKÓW.

Podstawę społecznych stosunków stanowi wzajemne zaufanie, a tego zaufania być nie może, gdzie niema szczerości ze strony każdej społecznej jednostki. Skoro tylko zmniejsza się szczerość, psuje się zaufanie — cierpią na tem stosunki, powstaje społeczna niestałość i niepewność.

Prawdą to jest zarówno w dziedzinie interesów materialnych, jak duchowych.

Z ludźmi, których trzeba bezustannie podejrzewać, jest tak samo trudno handlować, pracować na polu przemysłowym, jak szukać prawdy naukowej lub politycznego porozumienia.

Życie staje się dziwnie a bezpłodnie złożonem, kiedy trzeba wszystko zaczynać od badania zamiarów ludzi, z którymi się ma wspólnie coś robić, ważyć ich słowa, liczyć ich przecinki, oceniać ich wykrzykniki — kiedy trzeba wziąć sobie za zasadę i jej się ściśle trzymać, że to co ludzie mówią, co piszą, ma w pierwszym miejscu na celu — nie prawdę szczerą, prostą prawdę, tylko jej iluzję.

Stąd tylu ludzi sprytnych, tylu „dyplomatów“, orześciągających się w subtelnościach rozumowania, w oszukiwaniu jedni drugich. Stąd oceany pisaniny, stąd potoki gadania — a taka trudność poinformowania się o rzeczach najprostszych i zarazem najdonioślejszych.

Niegdyś mieli ludzie wielce skąpe, ograniczone środki porozumiewania się. Z udoskonaleniem i pomnożeniem tych środków, sposobów nabycia informacji, powinno być świecić dla każdego z nas jaśniejsze światło i obfitsze. Powinniśmy, znając się lepiej, kochać się bardziej. Synowie jednej ziemi, doskonałej oświeceni o wszystkich co dotyczy wspólnego pożytku, powinniśmy czuć się ściślej związani węzłami krwi i przeszłości, doli i przyszłości.

„Fiat lux!“ zawołano — gdy przyszła sztuka drukarska. Głośniejsze jeszcze — gdy się rozkrzewił zwyczaj czytania i przyszły dzienniki. Sądzone, że dwa światła oświecają jaśniej, niż jedno; że im więcej będzie książek i dzienników, tem lepiej będzie się wiedziało, co się dzieje w świecie; że ci, co po nas zechcą pisać dzieje, będą błogosławieni — bo czerpać będą z obfitości dokumentów. Tak się z pewnością zdawało.

Myślano o jakości i potęgę narzędzi — nie licząc się z pierwiastkiem najważniejszym, ludzkim.

Stało się więc że sołtisi, retorowie, oszczerzy, że wszyscy ludzie „wygadani“, umiający lepiej, niż inni kręcić słowem i piórem, korzystają nadmiernie z wszystkich środków mnożenia i krzewienia myśli. I jakież stąd rezultaty?

Ze dzienniki, nasze dzienniki walczyć muszą z niesłychanemi trudnościami, chcąc dać wiadomości prawdziwe o tem wszystkim, co nas najbliżiej zajmuje i obcho-

dzi. Na jedno pismo, informujące swych czytelników z absolutną wiarogodnością, lojalnością i bez partyjnych zastrzeżeń, ileż jest pism, siejących potwarz, fałsz, niezgodę i podejrzliwość? — pism, ludzi, którzy sobie biorą hasło: „Pisać tak, jak nakazuje interes — a rozumie się, nie interes społeczny, narodowy — nigdy tak, jak każe prawda“.

Ludzie tak piszący, tak mówiący przychodzą niezmiernie szybko do tego, że nikogo i nic nie traktują na serio.

I w tem ich kara. Kapitałem, z którego żyją, jest publiczna wiara, publiczne zaufanie. Nic tak szybko nie wzrasta, jak to zaufanie — nic, tylko nieufność, skoro publiczność raz się uczuje zawiedzioną, zdradzoną. Gdy to nastąpi, jej wiara zamienia się w odrzę, nienawiść.

Bo, mimo wszystko, podstawę społecznych stosunków stanowi wzajemne zaufanie, oparte na jednostkowej szczerości.

E. S. N.

Wiadomości bieżące.

— **Zaproszenie poselskie.** Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanownych P. T. Panów wyborców do Rady państwa z kuryi wielkich posiadłości ziemskich okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal mam zaszczyt zaprosić na d. 29 grudnia b. r. godzina 11 do sali Rady powiatowej w Żółkwi, celem złożenia Im mego sprawozdania poselskiego.

Stanisław Starzyński,
poseł ziemi Żółkiewskiej.

— **Gwiazdka „Koła Panien“** odbędzie się w szkole Staszica w piątek o godz. 4 pop. Podarki na drzewo dla najuboższych dzieci, które są pod opieką „Koła Panien“ uprasza się nadsyłać łaskawie wprost do szkoły Staszica, gdzie przyjmowane będą z wdzięcznością od czwartku od godz. 2 pop.

— **Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży** otwiera w sezonie 1905/6 tor łyżwiarski na stawie „Gopło“ (dawniej Maryonowej) przy drodze Wuleckiej, jednym z największych i najpiękniejszych lwowskich stawów. Ceny sezonowych kart wstępu na tor dla członków Towarzystwa, dla pp. akademików i dla uczniów zakładów publicznych (za okazaniem legitymacji) k. 5, dla uczestników zaś Towarzystwa (za okazaniem legitymacji) k. 4-50. Dienne ceny wstępu dla wymienionych wyżej przy muzyce 40 h., bez muzyki 20 h. Ceny dla nieczłonków: karta sezonowa k. 8. Wstęp przy muzyce 50 h., bez muzyki 30 h. Karty są do nabycia w handlu sportowym W. Łukasiewicza przy ul. Akademickiej, w Księgarni Polskiej przy ul. Tańskiej i w Biurze Towarzystwa przy ul. Trzeciego Maja l. 2 (godz. 5—7 wieczór). Tamże można się wpisywać na członków Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży (kwartalna wkładka 1 kor.)

— **Walne zgromadzenie Tow. nauczycieli religii mojżeszowej** szkół pospolitych i wydziałowych odbędzie się dnia 24 i 25 grudnia 1905 w Stanisławowie w sali Zboru Izraelickiego przy ul. Meiselsa z następującym porządkiem dziennym: Dnia 24 grudnia. 1) Nabożeństwo w synagodze o godz. 4 popołudniu. 2) Przywitanie uczestników zgromadzenia. 3) Wybór prezydium i wydziału. 4) Odczytanie statutu — referent p. B. Blitz. 5) Wspólna kolacja. Dnia 25 grudnia. 6) Nabożeństwo w synagodze o g. 8 rano. Początek posiedzenia o 10 rano. 7) Plan nauki religii mojż. dla szkół pospolitych i wydziałowych — referent: p. Naftali Schipper, korreferent: p. Mojżesz Jonas. 8) Plan nauki religii dla szkół 5-cio i 6-cio klasowych referować będą p. p. H. Schwarz, Karol Wäcker i H. Kramer. 9) Wniosek członków. 10) Zamknięcie zgromadzenia. 11) Wspólny obiad. Komitet postara się o bezpłatne umieszczenie i przyjęcie uczestników, uprasza się uprzejmie o rychłe zgłoszenie celem umożliwienia przygotowania do godnego przyjęcia szan. kolegów. Komitet funkcjonować będzie do 2 w południe przy ul. Kopernika l. 15, a od 2 w sali Zboru Izraelickiego.

Wszelkie zgłoszenia proszę przysłać na ręce p. N. Schippera przy ul. Kopernika l. 15 w Stanisławowie. Za komitet: Naftali Schipper przewodniczący, Zygmunt Tureltaub zastępca przewodniczącego, Majer Ingber sekretarz.

— **Bezpłatna wypożyczalnia** Koła im. Asnyka T. S. L. dla robotników i sług przy ul. Teatralnej l. 8 otwarta będzie w niedzielę 24 grudnia jak zwykle od 10 do 12 przedpołudniem. Przed świętami biblioteka została pomnożona nowymi książkami.

— **Składki na bożnicę.** Tow. „Kol Binu Wischuh“ („Głos modlitwy i pomocy“), zbierające składki na dom modlitwy we Lwowie, niniejszem dziękuje wszystkim ofiarodawcom i prosi zarazem, aby współwyznawcy pośpieszyli z dalszymi datkami, które składać należy na książkę koncesjonariusza Chaima Markusa Weisera (Żródlana 34).

— **Tow. posagowe.** Za zezwoleniem namiestnictwa zawiązało się we Lwowie Tow. wzajemnej pomocy po-

sagowej „Aurora“, oparte na samopomocy, mające na celu udzielanie członkom swym wstępującym w związki małżeńskie, posagów. Posagi te wynoszą: w oddziale I. (wkładki 2 k.) 200—600, w oddziale II. (wkładki 10 k.) 1.000—3.000, w oddziale III. (wkładki 20 k.) 2.000 do 6.000. Bliższych informacji udziela i przyjmuje wpisy na członków w zastępstwie komitetu założycieli Janina Kuczevska, Rynek 3, II. p. (kancelarya adwokacka) od 3—5 pop.

— **Na głodnych Warszawian** złożono w dalszym ciągu u dyr. Steczkowskiego z list pp. Stanisława Cetwińskiego 100 k. 35 h., Karola Sklepińskiego 127 koron, Heleny Halskiej 73 k. 88 h., Towarzystwa politechnicznego 86 k. i Witosława Moszyńskiego 26 k. 25 hal., Wiedeński Bank związkowy 50 kor. zebrane na obchodzie listopadowym w szkole p. Czarnowskiej 51 k. 32 hal. — razem tedy 524 k. 57 hal., a łącznie z poprzednimi wykazami: 7.934 kor. 48 hal.

— **Z teatru.** Piszą nam: Pani Marya Boyer pożegna się dzisiaj wieczór z lwowską publicznością operową, która ją tak wielką darzyła sympatią. Znakomita ta artystka francuska jest uczennicą Masset'a i następnie Teque'go, którego uczniem jest również dyr. Grąbczewski. Operę Massenet'a „Manon“ studyowała ona pod osobistym kierownictwem kompozytora, to też zalicza ją do swoich partyj popisowych. Dzisiaj wieczór odśpiewa z tej opery najpiękniejszy akt trzeci. Dany będzie na jej występ pożegnalny również akt III. (3 odsłona) z Gounoda „Fausta“ i tak wdzięczne pole jej głosowi otwierający akt II. z „Carmen“ Bizet'a. Popyt o bilety na dzisiejszy wieczór jest wielki, co znakomicie świadczy o tem, jak publiczność nasza polubiła tę sympatyczną śpiewaczkę.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We środę 20 b. m. nieodwołalne pożegnalny występ Maryi Boyer. Przedstawienie składane z wyjątków oper: „Carmen“ akt 2, „Faust“ akt 2, „Manon“ akt 3 i „Cyganki“ akt 1.

We czwartek 21 b. m., po raz dziewiąty: „Szopen“, opera w 4 aktach, napisana przez Jakuba Orefice na tle melodii Fryderyka Szopena; słowa Augusta Orvieto. Gościnnie występ Ireny Bohuss.

W piątek po raz pierwszy w bieżącym sezonie (wznawienie) „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W sobotę z powodu Wigilii Różego Narodzenia, przedstawienia nie będzie.

— **Poranek Mickiewiczowski.** Jeden z uczestników poranku Mickiewiczowskiego urządzonego staraniem zakładu p. Zofii Strzałkowskiej, który się odbył wczoraj o g. 11 r. tak opisuje swoje wrażenia:

Opanowuje nas metafizyka. Mickiewicz przestaje niemal być dla nas człowiekiem, który był, a jest cześć, co jest, trwa. Jest podświeśnięciem naszego bytowania i przejawów naszego ducha, jest natchnieniem naszych myśli i czynów a rdzennie siedzi w naszych uczuciach, jest normatywną zasadą naszego zbiorowego życia. Takie przekonanie bije z wszelkich przemówień, oceniających potężne znaczenie naszego Wieszcz. Powie to profesor uniwersytetu i uczeń gimnazjalny i to samo powie uczennica. Jedni to poprą rozumowymi, inni uczuciowymi argumentami. I tak np. zabrzmi pieśń, ozwie się próba syntetycznego ujęcia zasadniczych idei Wieszcz, lub twórcy jego ducha — a wszystko ma wspólny pierwiastek, który z widzialnej postaci okaże się przy końcu w Epilogu (Rydla) w rozpadającym się sarkofagu i w lirze, wyrastającej w jego miejscu, lirze Wieszcz, mającej znaczenie jasnego zupełnie symbolu.

Takie wrażenie wyniosłem z poranku, o ile chodzi o jego zasadniczą podstawę i związek różnych części programu z sobą. Szczegóły zalecają się same; zdradzają pracę w nie włożoną i artyzm w ich obrobieniu a niejednokrotnie zupełną nowość, świeżość pomysłu.

Szczere uznanie należy się za przemówienia pp. Pasławskiej i Bizoniównie, za grę fortepianową pp. J. Ślaczkównie i Bosutównie i za świetną grę w Epilogu p. Białkowskiej. Z całego programu szczególnie zwracała na się uwagę przedstawienie sceny wizerunkowej z „Dziadów“ przez kilkuletnią dzieci, połączonej w przedwziewie piękny sposób z fragmentem z „Konfederatów Barskich“ i „Epilog“ Rydla. Tu dekoracja, gra i wybór a nadto trudna scenerya prowadzona bez pomocy maszyn zasługują na wyrazy szczerzego zadowolenia.

Wysokie uznanie należy się zakładowi p. Strzałkowskiej za tyle możolnych a świetnym skutkiem uwieńczonego usiłowań.

Dochód przeznaczono na głodnych Warszawian.

— **Organ nauczycieli religii mojżeszowej.** W Stanisławowie wychodzić zaczął miesięcznik p. t. „Wyczerpanie i oświata“, organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicji. Na tendencję pisma wskazuje motto, zamieszczone na wstępie: „Tak mówi Bóg zastępów, Bóg Izraela: Budujcie domy i zamieszkujcie je, zakładajcie ogrody i spożywajcie ich owoce. Przyczyniajcie się do dobra miasta (kraju), do którego was wygnałem i módlcie się zań do Wiekuistego, bo w jego (kraju) dobru jest wasze szczęście“. Jeremiasz 29 w. 4. 5. 7.

„Opierając się na słowach naszego największego proroka — pisze redakcja w artykule wstępnym —

Na święta!

Na święta! Wina

naturalne austriackie i węgierskie, tak na miarę jak i w oryginalnych butelkach

Fabryka wódek polskich i nalewek owocowych MARKUSA KESSLERA dostawcy c. k. urzędników państwowych ul. Barska l. 1, filia ul. Grodecka l. 56 Lwów, poleca po cenach znizonych wszelkie gatunki wódek i nalewek owocowych jako to: rumu, rozolisów, koniaku francuskiego i śliwowiec syrmjskiej, jakoteż doborowych win. 17411

śliwowiec i koniaki po najtańszych cenach poleca

Handel win
SAL. FRIEDMANA
pasz. H. H. H. H.

stajemy do pracy obywatelskiej na niwie religijno-moralnego wychowania młodzieży żydowskiej, aby słowem i piórem krzawić bojaźń Bożą, miłość do kraju rodzinnego i do społeczeństwa, miłość do wszystkiego, co jest piękne i szlachetne.

„Przytem wiernie i niezachwianie stać będziemy przy wszystkich dogmatach religii żydowskiej, nie uroimy nic z tego, czego nasi ojcowie strzegli przez tyle wieków. Obok etyki i historii biblijnej w języku krajowym, zachowamy przy nauce religii w publicznych szkołach pospolicich i wydziałowych liturgię i modlitwy w języku hebrajskim w tłumaczeniu polskim, jednak bez obciążenia młodzieży ze względów pedagogicznych i higienicznych“.

Jako redaktor i wydawca podpisuje nowe pismo p. Naftali Schipper.

— **Bank ziemski w Łańcucie** ukonstytuował się. Prezesem Rady nadzorczej wybrano posła Hupkę, a do dyrekcji powołano inicjatora posła Zardeckiego i pp. Skolyszewskiego i dra Dymidowicza. Na licznym zebraniu konstytuującym się byli obecni posłowie Tadeusz Cieński, Stanisław Jędrzejowicz, ks. Wesoliński i inni. Jest nadzieja, że nowa ta instytucja prowadzona doświadczoną ręką posła Zardeckiego, zatem pewnie pod względem finansowym, uwzględni silnie interesy narodowe.

— **Gwiazdka.** Dorocznym zwyczajem odbyła się wczoraj rano „Gwiazdka“, połączona z popisem działu w miejskich ochronkach. Uroczystość rozpoczęła się w ochronce na grodeckim, gdzie o godzinie 10 przybyli: arcybiskup ks. Bilczewski, pp. namiestnikowa hr. Potocka, prezydentowa Michalska, wiceprezydentowa Rutowska, prezydent miasta p. Michalski, członkowie dyrekcji ochronki radni miejscy pp. Biechoński i Sklepiński, sekretarz magistratu p. Marcichowski i grono zaproszonych gości.

Z ławeczek, ustawionych spadziście coraz wyżej aż prawie pod powałę, spoglądało 136 par oczu wystraszonych trochę wizytą dostojnych gości. Z boku sali przybrana choinka, a dalej podarunki dla dziatwy.

Na znak dany rodzajem kastaniet przez jedną z zakennic, rozpoczął się śpiew. Nastąpił popis. Na pytania zadawane z katechizmu odpowiadała dziatwa chórem, na znak dawany kastanietami wstawiała, śpiewała, ilustrując śpiew gestami jednakowymi, kilkoro dzieci wygłosiło wierszyki, wreszcie dziękowały wierszykami swym protektorom za opiekę. Na zakończenie przemówił do dziatwy hr. arcybiskup Bilczewski, a po udzieleniu błogosławieństwa rozdawał obrazki święte, poczem rozdano dziatwie podarunki w ubraniach, obuwiu, bieliznie i łakociach.

Podobny popis odbył się w ochronce przy ul. Staszica, dokąd się goście powozami udali. Popis rozpoczął się „hódem dla Matki Boskiej“, rodzajem dyalogu wygłoszonym przez dziatwę. Obecna tu była opiekunka tej ochronki p. Fritzwowa, żona radcy dworu i opiekująca się ochronką komisarz magistratu p. SzereMETA. Ochronka ta przytula 108 dzieciaków.

Ks. arcybiskup przemówił do dziatwy i rozdał obrazki również i tu jak i w ochronce przy ul. Ochronek, dokąd następnie się udano. W ostatniej ochronce odegrała dziatwa w kostiumach jasełka, a „gwiazdka“ była tu najhojniejszą. Około 130 dzieciaków zostało obdarowanych najpotrzebniejszymi rzeczami jak: bielizną, obuwiem, ubraniami, każdo otrzymało struclę i łakocie, o co postarał się życzliwy opiekun dziatwy komisarz Garnysz.

„Gwiazdka“ Związku rodzicielskiego dla dzieci z domów opieki towarzystwa zgromadziła wczoraj popołudniu przeszło 300 dzieci szkolnych, w sali gimnastycznej szkoły Staszica. Środek sali zdobiła olbrzymia aż pod sufit sięgająca choinka, obwieszona świecidlami i łakociami. Chór uczniów szkoły im. Kordeckiego odśpiewał pod batutą p. Giżewskiego koledzy układu Galla, poczem przemówił prezes towarzystwa wiceprezydent dr. Dylewski, dziękując dobrodziejom dziatwy i przyjaciołom towarzystwa; przemawiało następnie dwoje dzieciaków, wreszcie przemówił ks. arcybiskup Bilczewski w serdecznych słowach, które zakończył błogosławieństwem. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem koled, poczem panie komitetowe zajęły się rozdawaniem podarunków. Dzięki zabiegom serdecznej opiekunki biednej dziatwy p. profesorowej Ciesielskiej, która zajmowała się urządzeniem „Gwiazdki“, była ona tak hojną jak nigdy. Żadno z 300 dzieci nie odeszło bez podarunku, czyto w ubraniu, obuwiu lub t. p., każdo otrzymało bieliznę i torbę z łakociami, a pozostała jeszcze dość znaczna ilość zapasów, które zostaną rozdane w domach opieki.

Na uroczystość przybyło liczne grono gości, między innymi ks. arcybiskup Bilczewski, p. namiestnikowa hr. Potocka prezydent Michalski, radca dworu Dembowski, radca dworu Zaleski, inspektor Bruchnalski i w. in.

Przy tej sposobności warto podnieść, o czym kilkakrotnie już słyszeliśmy, że „domy opieki“ nie cieszą się względami niektórych kierowników szkół, którzy robią rozmaite szyskany i trudności związkowi rodzicielskiemu z jego tak pożytecznej obywatelskiej działalności. Niewątpimy, że skoro to dojdzie do wiadomości władz szkolnych, a w pierwszym rzędzie p. inspektora Bruchnalskiego, który tak życzliwie odnosi się do towarzystwa, otrzymają ci panowie odpowiednie pouczenia i szyskany ustawa.

— **W sprawie seminaryum cieszyńskiego.** Rezolucye przeciw zamierzonemu przeniesieniu paralelek polskich seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna do Ustronia powzięły w Żółkwi następujące korporacje: Reprezentacja miejska, Koło T. S. L. tow. „Żółkiewska Rada polska“ i Wydział powiatowy. Takież protesty zostały uchwalone przez Wydziały powiatowe w Tarnopolu i w Lisku.

— **Ciągnięcie losów Czerwonego Krzyża.** Obiegająca w mieście pogłoska, jakoby zapowiedziane na jutro ciągnięcie losów na budowę szpitala „Czerwonego Krzyża“ zostało odroczone, jest nieprawdziwą. Jak nas z kompetentnych stron informują, ciągnięcie to odbędzie się jutro we czwartek o godz. 7 wieczorem w biurze „Czerwonego Krzyża“ w gmachu namiestnictwa na I p. Wynik losowania podamy w piątek rano.

— **Sprawa czesnego w żeńskich wyższych szkołach wydziałowych** była przedmiotem obrad na ostatnim posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej miasta Lwowa. Po dłuższej dyskusji, uchwalono ze względu na uchwałę, którą postanowiono bezwarunkowo nie uwalniać od czesnego uczennice klas IV i V szkoły św. Anny, że należy wprowadzić tę zasadę także co do lyceum im. Królowej Jadwigi, w którym dotychczas pilnie uczące się uczennice uwalniano od czesnego. Wniosek taki będzie przedłożony Radzie miejskiej do zatwierdzenia, nie sądzimy jednak, aby się tam utrzymał, nie sądzimy, aby Rada miejska zgodziła się na zamknięcie podwoi przybytków wiedzy niedawno powstałych właśnie przed najzdolniejszymi, najpilniejszymi uczennicami, dlatego, że nie mogła opłacić czesnego.

Nauka jest dla wszystkich, a nie tylko dla uprzywilejowanych. Jeżeli chodzi o konsekwencję, to raczej powinna Rada miejska zreasumować swą uchwałę co do szkoły św. Anny.

— **Budowa gmachu szkoły im. królowej Jadwigi** Magistrat miasta Lwowa wygotował projekt budowy gmachu dla szkoły wydziałowej im. Królowej Jadwigi na gruncie realności fundacyjnej im. Bourlarda przy ul. Batorego. Projekt ten rozpatrywała Rada szkolna okręgowa i postanowiła mu się sprzeciwić, ze względu, że szczupły obszar gruntu nie pozwoli na urządzenie boiska, dalej, że sale w parterze nie miałyby dostatecznego światła, a wreszcie ze względu, że według projektu w lokalach frontowych w parterze mają być sklepy, co w gmachu szkolnym jest nieodpowiednie.

— **Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży** bydła i mięsa znajduje się jeszcze w stadium przygotowania. Kierownik jego p. Czechowicz nawiązuje listownie, bądź osobiście rokowania z hodowcami bydła i handlarzami mięsa z prowincji, przedkładając im instrukcje i regulamin biura, opracowane przez magistrat jakoteż cenniki opłat i należytości pobieranych przez miejskie biuro pośrednictwa od sprzedawców. Biuro to wzorowane na podobnych instytucjach w Krakowie, Wiedniu, Bernie, Budapeszcie i t. p. ma na celu nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych z dostawcami w celu ułatwienia im szybkiego i bezpośredniego zbytu bydła żywego i mięsa na targowicy lwowskiej.

Miejskie biuro pośrednictwa jest samoistnem przedsiębiorstwem gminy miasta Lwowa i pod firmą „Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa we Lwowie“ wykonuje swoje czynności pod kupiecką odpowiedzialnością.

Nabyte od producentów bydło i mięso odsprzedawać będzie biuro po kosztach własnych rzeźnikom, stając się niejako regulatorem cen mięsa i bydła sztucznie niekiedy śrubowanych przez dotychczasowych często niesumiennych handlarzy i pośredników. Przy miejskiem biurze pośrednictwu ma być stworzona „kasa targowa“, z której będą udzielane za małym procentem zaliczki tak hodowcom i producentom, jak i kredyt rzeźnikom. Kasa targowa krakowska liczy pół miliona koron kapitału zakładowego, podczas gdy podobne kasy w Wiedniu, Budapeszcie i t. p. liczą po kilka milionów kapitału. Aby i lwowskiej kasie zapewnić pomyślny rozwój, prezydium miasta weszło w rokowania z jednym z tutejszych banków, który dostarczy potrzebnych kapitałów. Początek więc zrobiony, liczba zgłoszeń tak hodowców jak i handlarzy mięsa z każdym dniem wzrasta i jest nadzieja, że niedługo Lwów zaopatrzony będzie w tańsze mięso. Celem jednak ułatwienia czynności temu miejskiemu biurze, zdałoby się przypomnieć magistratowi uchwałę Rady miejskiej z 14 i 15 września b. r. i wzwąć go do pilnowania, aby §§ 12 i 13 ustawy targowej były ściśle wykonywane. Wprawdzie prez. Michalski kazał w swoim czasie rozlepić w tysiącach egzemplarzy obwieszczenia (L. M. 53.738 IX/905) zakazujące pod grozą ostrych kar, komisyonerom, faktorom i pośrednikom zjawiać się w czasie targu na targowicach bydła rogatego, koni i nierogacizny przed godz. 11 przedp., ale nie było wypadku, aby ktoś z powołanych dopilnował wykonania tego zarządzenia.

To też targowice roją się od faktorów i pośredników, którzy wykupują wszelkie zapasy, ustanawiając następnie ceny, jakie im się podoba. A funkcjonariusze magistracy patrzą na to „przez palce“ nie mając odwagi przepędzić tych panów. I w chwili, gdy miasto przystępuje do własnego biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa i stara się pozyskać jak największe koło producentów, tuż pod bokiem rzeźni komisyonerzy dotychczasowi stworzyli swoje składy, a agenci ich na ulicy w drodze do rzeźni, a nawet w zabudowaniach rzeźni i na targowic

cach miejskich skupują wszystkie zapasy od producentów, kpiąc sobie z rozporządzeń magistratu.

Co więcej, rzeźnia miejska idzie na rękę tym komisyonerom, uwalniając ich od „składowego“ (mamy na to dokumenty) niewiadomo tylko, czy za, czy bez wiedzy magistratu. Jeżeli ten stan ma potrwać dłużej, to wątpić należy czy miejskie biuro pośrednictwa podola konkurencji tych rozwielnionych komisyonerów.

— **Końskie mięso.** Przed niedawnym czasem donosiliśmy, że jeden z masarzy tutejszych p. Aleksander Warczak ma otworzyć w mieście naszym jatkę mięsne. Konkurencja jakąby p. Warczak stworzył protegowanemu magistratu p. Babaczkowi byłaby oczywiście nader pożądaną dla konsumentów. Tymczasem p. Warczak natrafił na niespodziewane trudności i to właśnie ze strony magistratu, tak dbałego o zaopatrzenie miasta w tanie mięso... Jakkolwiek w biurze przemysłowemu magistratu zapewniono p. Warczaka, że koncesję bez trudności otrzyma, tymczasem, gdy p. Warczak sprządał konie do rzeźni, powiedziano mu, iżby się wstrzymał z całym przemysłem, gdyż nie posiada koncesji na wyrób wędlin. Wyrab zaś mięsa końskiego bez równoczesnego wyrobu wędlin musiałby przedsiębiorcę narażać na niechybne straty. Wobec tego p. Warczak udał się do wiceprezydenta dr. Rutowskiego i tu dopiero dowiedział się o co chodzi. P. wiceprezydent czynił mu wyrzuty, dlaczego p. Warczak nie zgłosił się wówczas, gdy rozpisany był konkurs na przemysłowca wyrębu końskiego mięsa (na nicby się to nie przydało, gdyż Babaczek dawno był upatrzoną) miasto nie może stwarzać p. Babaczce konkurencji, bo dało mu pożyczkę, p. Warczak musi zapewne powodować się zadością, kiedy zamierza otwierać jatkę końskie dopiero wtedy, gdy widzi, że to się opłaca (a niby kiedy?). Po tej nauce oświadczył p. wiceprezydent, że nie nie poradzi p. Warczakowi, pomimo, że ten poniósł około 3.000 kor. straty.

P. Warczak nie stracił jednak kontenansu, zwrócił się o koncesję do starostwa powiatu lwowskiego, otrzymał ją i założył fabrykę w Kleparowie. W tych dniach p. Warczak otwiera we Lwowie trzy sklepy ze swymi wyrobami masarskimi i mięsem końskiem. Konie będą tak samo, jak i p. Babaczka, bite w rzeźni miejskiej, ponieważ gmina Kleparów należy do obrębu przymusu rzeźnianego lwowskiego; w ten sposób zapewniona więc będzie kontrola weterynaryjna nad końskiem mięsem sprzedawanem w sklepach p. Warczaka.

W całej tej sprawie wcale dobrze prezentuje się energia i zapobiegliwość p. Warczaka, ale jeszcze lepiej... dbałość naszych władz miejskich nie o kieszeń obywateli wprawdzie, ale o kieszeń nowego protegowanego p. Babaczka.

— **Nowe pisma.** Ruch wydawniczy w kraju naszym się wzmaga. Zapowiedzi nowych pism sypią się jak z rekawu. Ukaże się więc w niedługim czasie „Przegląd rolniczy“ oparty o redakcyje we wszystkich większych miastach na ziemiach polskich, ma powstać nowe czasopismo lekarskie i tygodnik literacki ilustrowany czy nie ilustrowany.

Wreszcie w Krakowie od 25 b. m. wychodził znacznie dwutygodnik pod kapitalnym tytułem „Wszechrzęd“. Ma to być pismo „urzędnicze, polityczno-społeczne i literackie, poświęcone obronie praw i interesów inteligentnych rzesz pracujących wszystkich zawodów.

Pismo niewątpliwie potrzebne, tylko ten tytuł, tytuł...

— **Ze sfer strażackich.** Komisya techniczna Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych uznała za praktyczny nowy system drabiny uniwersalnej, pomysłu sekretarza Związku, Szczerbowski.

Jest to drabina składana, 9 metrów długości i tak jest okutą, że może być używana, jako dwie drabinki parterowe, jako piramida do pożarów sufitowych i do budynków piętrowych, a nawet do dachów parterowych budynków. Z drabiną tą przeprowadzać można 8 gatunków ćwiczeń, co zwłaszcza do nauki na kursach pożarnictwa jest bardzo praktyczne.

— **Sprytni złodzieje.** W ul. Karola Ludwika stał handlarz z Dynowa Ch. Grünbaum, ofarując suszone grzyby do sprzedania. Przystąpiło doń dwu przyzwoicie ubranych mężczyzn i poczęli się targować. Zgodziwszy się na 50 koron za 10 kg. grzybów, zawezwali handlarza, aby poszedł z nimi do pomieszczenia w domu pod l. 7 przy ul. Karola Ludwika, gdyż muszą tam zmienić banknot na 1000 koron. Naiwny handlarz powiedział im, iż ma przy sobie 300 koron w monecie srebrnej i papierach a obaj nieznajomi, „potrzebujemy drobnych“, oświadczyli zaraz, iż dadzą mu w zamian banknoty. Wziąwszy 300 koron z rąk handlarza, poszli do domu pod l. 7. przy ul. Karola Ludwika, tu jeden z nich pozostał w bramie, drugi poszedł z handlarzem na drugie piętro. Gdy jeenak wyszli już na górę, zwrócił się szybko i zanim się handlarz spostrzegł, zbiegł po schodach i uciekł z pieniędzmi i czekającym w bramie swym spółnikiem.

— **Kroniczka policyjna.** W ul. Sykstuskiej pod l. 46 rozbito kufer, stojący na zamkniętym strychu p. Adolfa Löffela i skradziono ubranie smonkingowe, kamizelkę zakietową, parę pantalonów do butów i firankę łącznej wartości 230 koron. — Rozwoziciel piwa Adolf Goldstein ma zwyczaj powozić końmi w ten sposób, iż ręce trzyma w kieszeniach, aby nie zmarzł a konie puszcza samopas. Jazda taka chroni wprawdzie od od



Stosowne podarki na Gwiazdkę

12191

i Nowy Rok, poleca najtaniej



MAKS MENKES Lwów

Jagiellońska 3

optyk i mechanik

(koło Kasy Oszcz.)

mrozenia rąk, ale naraża zato na inne nieprzyjemności, wczoraj n. p. zawadził w ul. Szeptyckiego o dorożkę Nr. 275 i wyrządził szkodę na 30 kor. a następnie w ul. Solarni najechał na konia rozwoziciela węgla Piotra Mokrija i poranił go dyszmi. Sprowadzony do policyi przez poszkodowanych oświadczył, iż „nie poczuwa się do winy”. — Służąca Anna Daniłowicz, skradłszy p. Amali Haftlowej ciepłą chustkę zimową i pulares, zawierający 8 koron, uciekła ze służby. — Właściciel kawiarni p. Markus Graf przyjął do służby chłopaka Mendia Reissa, miły ten chłopaczek okradał go przez cztery tygodnie, rozpoczął od 10 koron a skończył na serwisach i winie. Część skradzionych rzeczy odszukano. — P. Julia Silbermanowa oddała do rąk policyi dawną swą służącą Maryę Pinczak za kradzież srebra stołowego. Poczuwa Marysia, odchodząc ze służby, okradła także swą koleżankę. — W ul. Boimów pod l. 50 rozbity strych Barbary Iwachów, żony zarobnika i skradziono jej całą garderobę, bluzki, kilka spodnic i palto zimowe. — Uczniowi Walentemu Franciszkowi Eignerowi skradziono z kieszeni w ul. Krakowskiej srebrny zegarek kryty z monogramem F. E. — Na pl. Bernardyńskim skradziono z kieszeni p. Maryi Stolińskiej pulares, zawierający 10 koron. — W ul. Furmańskiej pod l. 1 dostał się złodziej do mieszkania p. Malwiny Brodowej i spakował już tłumok rozmaitych rzeczy, nadeszła jednak przypadkowo córka poszkodowanej, więc złodziej uciekł. — Zarobnica Katarzyna Zielińska i Barbara Scholl, dowiedziawszy się, iż Stefan Chroniak ma przy sobie około 20 kor. gotówkę, zaprosiły go do szynku i utraktowały należycie. Gdy Chroniak już był nieco podchoconym, uściskały go, pocałowały i chciały odjść, Chroniak jednak spostrzegł w tej chwili, iż przy tych karesach zginął mu pulares z pieniędzmi, więc oddał je w ręce policyantów. — Handlarzowi owoców południowych Jakubowi Luftowi skradziono wczoraj z przed sklepu worek rodzynek wagi 50 kg. — Do mieszkania Stanisława Pliszki, dozorczy domu pod l. 2 przy ul. Łamanej, dostali się wczoraj złodzieje o g. 3 p. p. zapomocą wytrycha i rozbiwszy kufer, skradli żonę jego całą garderobę wartości około 200 koron i bieliznę damską i męską; tak, iż biedni Pliszkowie zostali tylko w tem, co mieli przy wyjściu z mieszkania na sobie. — W ul. Św. Zofii pod l. 11 dostali się złodzieje na szych i skradli na szkodę p. Stanisława Janickiego bieliznę wartości przeszło 200 kor. Bielizna była znaczną literami „S. J.” „M. D.” i „F. J.” — W ul. Bema pod l. 27 dostali się złodzieje z sąsiedniej budowy, wyłamawszy dachówki, na szych p. Włodzimierza Chudzińskiego i skradli znaczną ilość bielizny.

□ **Kroniczka krakowska.** Na rzecz T. S. L., a specjalnie na budowę szkoły polskiej w Halcnowie cały szereg kupców urządził sprzedaż rabatową w d. 19—23 b. m.

□ **Brak węgla** daje się uczuć w Krakowie z powodu biernego oporu na kolejach.

□ **Brody.** (Kor. wł.) Drożyżna straszna panuje w mieście naszym i wzrasta z niesłychaną szybkością z dnia na dzień, a nie ma nikogo, kto by jej wzrostowi przeszkodził. Dość powiedzieć, że cena opalu, który przed czterema laty kosztował 24 koron, podskoczyła dziś bez żadnej przyczyny z 32 koron na 34 koron. Jest to obecna cena sępa drzewa grabowego. We Lwowie to samo drzewo kosztuje 30 kor. Podobnie podskoczyły ceny pomieszczeń i to tak dalece, że dosięgają albo nawet przewyższają, ceny stołecznych mieszkań, różnica tylko w jakości, gdyż tu za lepianki bez najmniejszych wygód każda sobie stono płacić. Cena mięsa w Brodach w tym samym stosunku stoi do cen lwowskich, co i ceny pomieszczeń. Wprawdzie namiestnictwo zezwoliło na sprowadzanie drobiu z Rosyi, gdzie funt mięsa płacą po 10 do 12 kopiejek. Droń ten ma być przewożony do rzeźni i dopiero po zabiciu pod okiem weterynarza sprzedawany. Dążenie władzy spaczyło atoli chęć zysku jednostek, które w rękach swych zmonopolizowały sprowadzanie i sprzedaż i zarobek tak dalece, że ludność wcale z pozwolenia korzystać nie może. — Władze powinny wglądać w sprawę dowolnego podwyższania cen i położyć im kres.

□ **Kosów.** (Kor. wł.) Nieporządku rachunkowe w Radzie powiat. Ostatnie posiedzenie Rady powiatowej odkryło nam bardzo smutny obraz gospodarki w tutejszym powiecie. Komisja badająca rachunki za r. 1904 przedstawiła cały szereg niewłaściwości tak znacznych, że nie można zrozumieć, jakim sposobem podobne sprawy mogły pozostać tak długo tajemnicą. Co dziwniejsze, komisja czyni odpowiedzialnym za wszystkie te niewłaściwości jedynie prezesa Rady pow., któremu zarzuca, że rządził się samowolnie, nie zasięgając zdania wydziału nawet wówczas, kiedy bezwzględnie powinien był to uczynić. Komisja przytoczyła znaczną ilość wypadków, w których prezes bez zezwolenia wydziału pouskuteczniał wypłaty nawet takie, które powinien był pokryć nie z publicznych, lecz z prywatnych funduszy. Napietnowania godną jest rzeczą, że pan prezes czerpał bez żadnej kontroli na rozmaite wydatki powiatu z funduszy włościańskiej kasy pożyczkowej i że suma szarpniętego w ten sposób majątku kasy włościańskiej przenosi kwotę 20.000 koron. To staje się już grubym nadużyciem władzy urzędowej. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że fundusze kasy włościańskiej mają służyć wyłącznie na pożyczki dla włościan i że są właściwie własnością gmin, którym

odebrano przed laty zarząd poszczególnymi kasami i powierzono go Radzie powiatowej.

Niestety Rada powiatowa, a właściwie jej prezes, nadużył swej władzy, naraził cały fundusz na straty, odebrał znacznej liczbie włościan możność ratowania się tanią pożyczką przed nędzą, pchnął ich w ręce lichwiarzy, a postępowaniem swoim dał dowód, że jest zupełnie niezdolnym do kierowania sprawami powiatu.

Zgromadzenie członków Rady powiatowej, idąc w myśl niewyrażonych intencji komisji lustracyjnej i chcąc się uwolnić od zarzutu marnotrawienia grosza publicznego (szafałował nim p. prezes samowolnie bez wiedzy wydziału), uchwalilo uprosić Wydział krajowy, aby zajął się śpiesznie zbadaniem całego stanu rzeczy i przeprowadził gruntowną lustrację gospodarki powiatowej.

Sądźmy, że Wydział krajowy sprawę tej nie zaniedba, w myśl życzeń podnoszonych przy tegorocznej sesji sejmowej przychylił się do prośby Rady powiatowej i zarządzi bezwzględnie lustrację. Pośpiech jest bardzo wskazany, gdyż każdy dzień dalszej samowolnej a zgrabnej gospodarki dotychczasowego prezesa narazić może powiat na nowe znaczne straty.

□ **Cieszanów.** Budowa domu sokołowego postąpi wkrótce raźnie naprzód, a to głównie dzięki ofiarności Rady miejskiej i zacnego obywatelstwa. I tak gmina miasta Cieszanowa ofiarowała plac pod budowę. Pan Jan Gnoiński, właściciel Cieszanowa, 25.000 cegieł z dostawą na plac budowy, pan Hugo baron Wattmann, właściciel dóbr z Rudy różanieckiej 30.000 cegieł, zaś pan Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr z Łowczy, potrzebną do budowy ilość desek.

Za te hojne dary składa niniejszem wydział towarzystwa podziękowanie.

¶ W sprawie posła Królika donosi „Polak” organ posła Korfanteo co następuje: Dotychczasowy poseł Królik napisał do Kola polskiego, że mandat składa i więcej już kandydować nie musi. Czas więc, aby nasz komitet zabrał się do pracy i poczynił przygotowania potrzebne. Na miejsce p. Królika trzeba upatrzyć nowego kandydata. Naszem zdaniem powinien nim być p. dr. Stęślicki, który już raz ubiegał się o mandat jako kandydat narodowy. Skoro raz był postawiony a 5 lat jeszcze nie upłynęło, od razu staje się kandydatem Polaków po złożeniu mandatu przez p. Królika.

Przypominamy, że p. Królik otrzymał jako kandydat polskiej partii centrowej w r. 1903 w pierwszym głosowaniu 20.145 głosów, kandydat niemieckiej centrowców Antes 7.926, socjalista 10.260, kandydat partii polskiej p. Stęślicki 6.864 a wolnoomyślni 1286. W wyborach ściślejszych otrzymał poseł Królik 28.475 głosów przeciw 12.421 gł. W razie ściślejszych wyborów przyjdzie prawdopodobnie do utarczki między Polakiem a socjalistą.

□ **Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), szmograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

□ **Jutro wieczór** ciągnięcie galic. losów Czerwonego Krzyża na szpital. Los kosztuje jedną koronę. We Lwowie można będzie losy do godziny 6 wieczór dostać we wszystkich domach bankowych. 8670

Lwów — Warszawie.

Nadeszły ciężkie dni. Taka przyszła chwila, że prócz psanów i piosenki trzeba co innego stać do Warszawy; Warszawa pomocy potrzebuje i podania ręki, więc ją podano wczoraj ciepło i serdecznie, aby rzucaniem jałmużny nie ubliżyć królewskiemu miastu. Nie jałmużnę chciano dać wczoraj sercu Polski, lecz powiedzieć mu, że nie stać nas na to, co by mu się dać powinno za ciężki trud wytrwania, za walkę cichą, a straszną, za morderstwo mozołów; daliśmy więc cząstkę drobną za ogrom poświęceń, lecz daliśmy umiłowanie za umiłowanie: błogosławiliśmy wczoraj Warszawie, podając rękę tym, którzy w niej są głodni.

Niechaj to przyjmie jak posłanie serdeczne od tych, którzy żyją życiem jej gorącym, jak słowo ciche a dobre, jak uścisk, który mówi: jak położenie ręki na ranę krwawiącą, jak podanie wody ustom spiekłym. Niech przyjmie nie dziękując, bośmy mało dali, niech zapamięta tylko ten dzień, który był piękny, w którym byliśmy Warszawy tak blisko, żeśmy czuli gorące i mocne uderzenia serca Polski; niech zapamięta, abyśmy co mieli przypominać w ten dzień, który przyjdzie, kiedy odpoczną ci co walczą, kiedy uśmiech jak kwiat zakwitnie na ustach tych, którzy dziś są głodni.

Błogosławili wczoraj Warszawie te tłumy, które zaległy widowie teatralną i te lzy, które zakreśliły się w oczach tłumów, kiedy na pokrzepienie serc i duchów padł ze sceny jak surma hymn Wybickiego i łamał się po zakątkach powa... i piersi, które wczoraj były szeroko otwarte jak złote wrzeciądza na przyjęcie gońca z nowiną dobrą i z wielką nowiną.

Nie było wczoraj w teatrze jednego miejsca wolnego i nie byłoby go, gdyby sala teatralna była dwukrotnie większa.

Nie można słowem odmalować nastroju, który wczoraj zawisnął nad oświetlonym wygładającym teatrem, w teatrze wczoraj czuło się dobrze, jak może nigdy jeszcze. Wdzięczność za tę atmosferę serdeczności i szcze-

rości nieznanej w przybytku sztuki czuło się dla wszystkich, wzajemną dla tych, którzy przyszli i dla tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego, entuzjastyczną zaś dla artystów obcych, którzy nie stanęli na stronie, aby podziwiać narodowe obchody, lecz w nich wzięli udział. Podziękowanie jest zbyt ciche, podziękowała im wczoraj publiczność, tak, że serdeczniej dziękować trudno. Tak dziękowano wczoraj tylko panu Chmielińskiemu za słowa Ujejskiego i za hymn Wybickiego, rzucony w twarzę obecnym z taką siłą ogromną, z taką powagą dziwnie surową, a zapalą płomienią pełną, że niektórych już nawet na oklaski nie było stać. Pochylili głowy i ukrywali lzy, milcząc.

Wdzięczność wielka pni Zawiejskiej za błogosławieństwo przesłane w słowie poety Warszawie, walczącej i znuczonej, a nie upadającej.

O części muzycznej koncertu napisze prof. Niewiadomski w jednym z najbliższych numerów „Słowa Polskiego”.

NADEŚLANI.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Kupujcie!

PETERSBURSKIE KALOSZE

NIEZROWNAJE W WYKONANIU

prawdziwe jedynie z marka Trójkątną

Dr. Marcin Brill sekundaryusz szpitala powszechnego 11850
przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych skórnych od 12—1 i od 3—5 Lwów, pl. Akademicki 4.

Dr. Emilian Mrdhezek
— otworzył kancelaryę adwokacką w Białej. 12338

RAGUSA Hotel Imperial

Pierwszorzędnym

(Dalmacya)

Nowoczesny komfort, elektr. oświetlenie, winda, ogrzew. centr., kąpiele, muzyka, bilard, sale do czytania i gry. Znakomita kuchnia. Nizkie ceny pensjonatowe.

Najpyszniejsze położenie z nieporównanie pięknym widokiem. Własny park. Środkowy punkt licznych przepięknych wycieczek wiejskich i morskich. (Lacroma, Ombla, Castel nuovo, Carraro etc.) Do Ragusy jedzie się koleją przez Bosnię lub eleg. parostatkami pospiesznymi z Tryestu Pola lub Rieki. Najstosowniejszy, najdogodniejszy klimat zimowy austriackiej Kłbier. 11825 Nova dyrekcya.

Maison de Blanc

Podziw wzbudza wystawa sklepowa znanej firmy Maison de Blanc w Grandhotelu ul. Karola Ludwika. Ruchliwa ta firma utrzymuje na składzie wielkie zapasy bluzek, szlafroczków, neglizé, halki, bieliznę damską itp. w najustojowniejszym wykonaniu po różnych cenach i daje korzystną sposobność do zakupu podarków na gwiazdkę. 12315

Wicek Lenczakowski przyjeżdżają natychmiast, posada wolna. FRANC, właśc. Kawiarni Europejskiej. 12409

□ **Robotnicy** młyna parowego „Marya Helena” składają publiczne serdeczne pozdrowienie W. Panu Józefowi Philipowi i Synom za podarek świąteczny w mące i pieniadzach, za które jeszcze raz składają serdeczne „dobry zapłać”. 12421 Z. S.

□ **Wiadamiam**, że z dniem 15-go grudnia 1905 przeniosłam mój salon strojów damskich z ul. Piekarskiej 24 na ul. Piekarską 16, l. p. 12142
Z poważaniem BIERNACKA.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Z zaboru pruskiego.

Poznań. (Tel. pryw.) „Dziennik Poznański” donosi: Wybory do Sejmu prowincjonalnego z majątków rycerskich powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego odbyły się onegdaj. Polacy stawili się wszyscy, prócz dwóch, którzy dla ważnych powodów przybyć nie mogli. Głosów polskich było 20, niemieckich 26, a to z tego powodu, że według nowej ustawy z roku przeszłego, landrat oprócz swego głosu, miał 11 plenipotencji z majątków kolonizacyjnych, gdy tymczasem kobiety obywatelki nie miały prawa głosowania i nie mogły dać plenipotencji. Za dwa majątki koronne plenipotencję podpisał minister. Wybrano p. Wendorffa ze Zdzichowy. Polacy głosowali na p. Chełmickiego.

W Śremie posłem do Sejmu prowincjonalnego wybrano p. Senflebenę, jego zastępcą p. Wisliceny.

Najlepszym pokarmem

dla dziecka osobiście w pierwszym okresie życia, jest mleko zdrowej matki, dobrej karmicielki. Gdy jednak pokarmu tego brak lub jest niedostatecznym, względnie matka nie znajduje się w wszystkich warunkach dobrej karmicielki, 10856

maczka Gurgula

jest jedynym środkiem żywym i odżywczym, który ten brak skutecznie zastąpi.

Do nabycia w aptekach.

Wynurzenia Koszuta.

Paryż. (Tel. wł.) Wysłany do Budapesztu specjalny korespondent dziennika „Temps” przysłał swojemu dziennikowi interwiew z Franciszkiem Koszutem. Koszut występuje stanowczo przeciwko rozsiewanym obawom, jakoby zajścia na Węgrzech przyniosły korzyść Niemcom, a tem samem groziły spokojowi europejskiemu. Przeciwnie zdaniem Koszuta, przesilenie węgierskie oddziaływało na Austrię w ten sposób, że zaabsorbowanie niemieckiej Austrii przez państwo niemieckie stanie się niemożliwością. Przechodząc do przesilenia węgierskiego, powiedział Koszut:

Partya niezawisłych wie dobrze, że celu swego dziś jeszcze nie osiągnie. Do koalicji partya przeszła, gdyż koalicja tworzy większość. Obecnie nie walczymy o unię personalną.

Następnie Koszut przedstawił znane żądania węgierskie i zakończył oświadczeniem: „Gotowi jesteśmy przyjąć pokój możliwy, gdyż ubolewamy nad całym konfliktem z koroną, jesteśmy jednak monarchistami”.

Niepokoje w Chinach.

Końonia. (TBK.) „Köln. Ztg” otrzymała z Szangaju następującą wiadomość z daty wczorajszej: Wczoraj rano kilku Europejczyków poraniono. Konsulowie niemiecki i angielski zostali zebrani przez Chińczyków. Z tego powodu wysadzono wojsko na ląd. Anglicy są gotowi do interwencji. Wielu Chińczyków zabito. Wielka część Europejczyków jest uzbrojona. Gmachy urzędowe i urząd telegraficzny strzeżone są przez wojsko. Ostatnia noc przeszła spokojnie. Dziś (t. t. we wtorek) rano przyszło znowu do zaburzeń. Ma tu przybyć kilka angielskich okrętów wojennych. Zdaje się, że rozruchy za parę dni będą uśmierzone.

Waszyngton. (TBK.) Z Szangaju nadeszła do departamentu stanu następująca wiadomość: Wczoraj zdarzyły się znowu rozruchy; wielu zabito lub zraniono. Europejczycy panują nad miastem. Urzędnicy chińscy pomagają im w uśmierzaniu zaburzeń.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Telegraph” donoszą z Tokio: Partya postępową połączyła się z liberalną celem wspólnego wystąpienia przeciw rządowi. Wywołało to przesilenie gabinetowe.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. (TBK.) Do „Times” donoszą z Nowego Jorku: W śródmieściu zderzyły się wczoraj dwa pociągi centralnej kolei nowojorskiej; wiele osób zginęło.

Z Rosyi i Zaboru.

Rzeź Ormian w Elizawetpolu.

Paryż. (Tel. wł.) Specjalny wysiannik „Journal’a” p. Gabriel Bertrand podaje z Trebizondy pod datą 14 bm. rozrzucające szczegóły o rzezi Ormian w Elizawetpolu, bogatym mieście, liczącym 50—60 tysięcy mieszkańców, położonym na połowie drogi między Tyflisem a Baku. 2 grudnia Tatarzy rzucili się na Ormian, zabijając ich na ulicach miasta.

Nazajutrz Ormianie zorganizowali się dla wspólnej obrony i usiłowali zabezpieczyć odjazd kobiet i dzieci. Tatarzy jednak z okolicznych wiosek osaczyli miasto i wyrzegli wszystkich, szukających ucieczki na prowincję. Ponowiła się zażarta i okropna walka w Elizawetpolu. Oblegano naprzód ulice, potem domy. 4 grudnia Ormianie bronili się jeszcze w niektórych dzielnicach, ale Tatarzy, przeciąwszy rury gazowe, spowodowali wybuchy i pożary, które położyły kres wszelkiej walce. W d. 5 grudnia Elizawetpol był cały w płomieniach. Niepodobna obecnie ocenić liczby zmarłych, w dniu 8 grudnia jednak, gdy korespondent wsiadał na okręt w Batum słyszał, że Elizawetpol przedstawił się jak olbrzymie rumowisko i że ofiary liczono na tysiące.

Rewolucyjna odezwa do armii.

Petersburg. (TBK.) Pismo socjalistyczne „Siewiernyj Głos” publikuje odezwę centralnego komitetu Związku wszechrosyjskiego do wojska wszelkich rodzajów broni, w której wezwano oficerów, żołnierzy i urzędników gwardyi, armii i floty, aby przystąpili do Związku. Celem tego Związku jest popieranie ruchu wolnościowego, zwołanie konstytuancy na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, przeprowadzenie reformy armii i ustroju państwowego. Taktyka Związku polegać będzie na tem, żeby nie używać broni przeciw tym, którzy walczą o wolność, utrzymywać porządek, chronić obywateli od gwałtów i doprowadzić do skutku wszechrosyjski strajk armii. W końcu Związek przyrzeka pomoc tym wszystkim, którzyby z powodu udziału w walce o wolność ponieśli szkody.

Panika.

Bukareszt. (Tel. wł.) Pociąg rosyjski, jaki wczoraj w nocy nadszedł do Jass, przywiózł przeszło 400 zbiegów rosyjskich, między tymi wielu właścicieli ziemskich i wysokich urzędników. Panika i przestrasz wśród uciekających były tak wielkie, że większość podróżnych wogóle nie wiozła paszportów w rumuńskim konsulacie w Odesie. Rząd rumuński okazał się nader humanitarnym, gdyż przepuścił wszystkich na terytorium swoje. Przybyli tłumaczą ucieczkę zapowiedzią rzezi. W Odesie podobno już przysiadają do większych zaburzeń. W Besarabii, jak opowiadają przybyli, od wczoraj

rozdziela policja odezwy, wzywające do mordowania żydów. Z Odesy 500 ubogich rodzin piechotą wywędrowało do Podwołoczysk.

Nowa ustawa wyborcza.

Berlin. (Tel. wł.) Via Eydkuny donoszą z Petersburga: „Now. Wremia” donosi, że ogłoszenie nowej ustawy wyborczej nastąpi w najbliższych dniach.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.” dowiaduje się z Petersburga, że na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów, które trwało od godz. 11 przed południem do godziny 7 wieczorem, obradowano nad kwestyą ustawy wyborczej. Większość członków oświadczyła się za ogólnym prawem wyborczym. Do ostatecznej uchwały jeszcze nie przyszło.

Walka rewolucyjna z reakcją.

Berlin. (Tel. wł.) „B. Tagebl.” donosi z Petersburga: We wczorajszej odezwie Rady deputowanych robotniczych czytamy: „Rząd ostatnie swoje siły wyteżył w obecnej walce i czyni wysiłki tak przy pomocy armii jak i finansów, jednakże rząd Wittego nie jest w stanie dalej walczyć. Zakaz wydany dziennikom i aresztowania udowadniają, do czego rząd zmierza. Reakcja Wittego przedwcześnie wywołała walkę, na niego spadnie krew niewinnych. Oświadczyliśmy proklamacyję strajku generalnego i walkę do ostatniej kropli krwi”.

Po tej odezwie nie ulega kwestyi, że wybuch strajku generalnego, łącznie ze strajkiem na liniach kolejowych, jakoteż urzędników pocztowych i telegraficznych, jest obecnie kwestyą tylko godzin. Już wczoraj podczas sprzedaży biletów kolejowych za granicę oświadczone (depesza datowana z wczoraj), że może dziś już pociąg południowy za granicę nie odejdzie. Na urzędzie telegraficznym słychać, że strajk jest rzeczą prawdopodobną.

Dziś odbyć się ma zgromadzenie deputowanych robotniczych, którzy powezmą ostateczną decyzję. Ponieważ dziś, jako w dzień imienia cara jest święto, przeto strajk generalny rozpocznie się dopiero jutro tj. we środę, a w takim razie Petersburg przez całe tygodnie będzie zupełnie odcięty od świata.

Znowu strajk powszechny.

Petersburg. (TBK.) Kolejarze w Moskwie uchwalili przyłączyć się do strajku powszechnego. Z tego powodu tutejsza rada robotnicza uchwaliła, aby dziś w południe o 12 rozpoczął się strajk.

Także w Moskwie wczoraj uchwalono rozpocząć dziś strajk powszechny, nie przerywając pracy jedynie przy wodociągach.

Do „Nowoje Wremia” donoszą z Moskwy:

Zastępcy stronnictw rewolucyjnych ogłosili manifest, wzywający robotników i wojsko do założenia republiki demokratycznej. Ton tego manifestu ma być tak gwałtowny, że nawet pisma radykalne nie mogły się zdecydować go ogłosić.

Aleksandrowo. (TBK.) Z Warszawy donoszą: Aresztowano tu dzisiaj przewodniczącego warszawskiego związku kolejarzy Moraczewicza. Z tego powodu związek uchwalil rozpocząć w piątek strajk urzędników na kolejach nadwiślańskich.

Rewolucja w armii.

Londyn. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą tu: Ukonstytuowała się unia wojskowa, która zamierza poprzeć partyę rewolucyjną w jej żądaniu jaknajrychlejszego zwołania zgromadzenia narodowego. Gdyby to żądanie nie zostało uwzględnione, unia postara się o dezorganizację armii w całym państwie. Członkowie unii pod przysięgą obiecali, na wypadek, gdyby dano rozkaz strzelania do ludu, odmówić posłuszeństwa. Wobec tego minister wojny zarządził mobilizację całej artylerii petersburskiej. Dalej donoszą, jakoby oficerowie gwardyi przygotowywali kontrewolucję, której pierwszą czynnością będzie zabić przeszło 600 głównych przewodców partyi rewolucyjnej.

Wydalenie korespondenta.

Paryż. (Tel. wł.) Petersburski korespondent dziennika „Matin” Gaston Le Roux został z Rosyi wydany.

Petersburg. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Związku Związków doniesiono, że w Sebastopolu znowu wybuchły rozruchy. Miasto Charków ma się znajdować w rękach powstańców, którzy wybrali radę miejską, a ta przeznaczyła 10 tysięcy rubli na powstańców. Z Tyflisu nadeszła wiadomość, że wybuchły tam znowu krwawe starcia między Ormianami i Tatarami.

Depesze handlowe z 20 b. m.

Berlin 20 grudnia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 209 70, Disconto Comandite 185 75.

Uspokojenie spokojne.

Budapeszt dnia 20 grudnia. Pszenica na październik — do —, pszenica na kwiecień 1906 17 18 po 17 20. Żyto na październik — do —. Żyto na kwiecień 1906 14 16 do 14 18. Owies na październik — do —. Owies na kwiecień 1906 32 — do 34 —. Kukurudza na sierpień — do —. Kukurudza na wrzesień — do —. Kukurudza maj 1906 r. 13 62 do 13 64 Rzepak na sierpień 27 50 do 27 70.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty dostat.

Chęć mierna.

Uspokojenie utrzymywane.

Pogoda mroź.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 grudnia b. r.

Hotel Imperial. Hr. Fryderyk Ryszczewski z Dol-ska, hr. Jadwiga Lubińska z Warszawy, hr. Aleksander Wodzicki z Olejowa, hr. Stanisławowa Zyberk Plater z Moszkowa, hr. Marya Stecka z Podola ros., ks. Mieczysław Szeliga Mierzejewski z Podola ros., Bronisław Łastowiecki z Sosnowa, Tomasz Horodyski z Kroguica, Kazimierz Wolkowicki ze Stryja, Stanisław Staniszewski z Wolcza, Adam Łastowiecki z Rożniatowa, Maurycy Chłapowski z Poznania, Kazimierz Fudakowski z Podola ros., August Jordan Stojowski z Jaszczewa, Aleksander Weissmann ze Starzysk, Władysław Huszar z Zółkwi, Izidor Austerlitz z Wiednia, Mieczysław Bogdanowicz z Kosowa.

Zmarli.

We Lwowie: Józef Lisiewicz, właściciel realności, lat 57. — Marya z Rzeszowskich Muszakowa, żona portyera Banku krajowego, lat 25. — Teresa z Osmólskich Haszla-kiewicz, właścicielka dóbr, lat 79. — Franciszek Fehmel, kotlarz kolei państwowej, lat 45.

W Krakowie: Marya z Horoszkiewiczów Koziańska, żona obrońcy w sprawach karnych, lat 30.

W Gracu: Franciszek Marsdorfer, poseł do Rady państwa.

W Paryżu: Pwcel Meurice, wybitny niegdyś pisarz, w 86 roku życia. Zmarły był ostatnim przedstawicielem dawno minionej epoki literackiej. Był przyjacielem Duma-sa, z którym pracował wspólnie i Wiktora Hugo. Do spółki z Teofilem Gautier przetłumaczył „Faustaffa”. Napisał także cały szereg powieści, dzisiaj zapomnianych. Po śmierci Wiktora Hugo pracował niestrudzenie nad wydaniem jego spuścizny literackiej i założył muzeum Wiktora Hugo.

W Rudnikach: Włodzimierz Zagórski, właściciel dóbr, prezes pow. Kasy oszczędz. w Sniatynie, lat 60.

W Samborze: Wincenty Bałaban, em. naczelnik sądu powiat., lat 79.

W Sieniawie: Leon Bętkowski, radca sądu kraj.

W Stanisławowie: Tomasz Szczepanski, lat 82. — Jan Reiskittel, właśc. realn., lat 63. — Władysław Borth, asy-stent kolejowy, lat 27.

W Tarnowie: Dr. Wojciech Stanko, lekarz powiatowy, w 69 roku życia.

W naszej Administracji złożyli:

Dla rodzin robotników skazanych w procesie gliwickim:

Profesor A. Rehman 10 kor., P. A. 12 kor., dr. A. Tarnawski właściciel zakładu leczniczego w Kosowie 10 kor., dr. Soika z Wiednia 10 kor., uczeniec III roku seminarium 4 kor. zamiast kwiatów w dniu imienia nauczycielki, Barwiński ze Stanisławowa 1 kor., Romański ze Stanisławowa 1 kor.

Na przytulisko Brata Alberta:

A. S. 2 kor., Paulina Tomaszewska 3 kor.

Na czesne dla ucznia gimnazjalnego J. W.: Leopold Konopacki 10 kor.

Dla Związku Rodzicielskiego:

W. W. 53 na „Gwiazdkę nędzarzy” 4 kor.

Dla głodnych warszawian:

Odmawiamy sobie uciechy z Bożego Drzewka i chcielibyśmy, aby pieniądze na to przeznaczone prze-słały wszystkie dzieci polskie ze Lwowa do Warszawy na jedzenie dla głodnych dzieci. Na początek przesyła-my: Zula i Zuzia Bizanc 2 — kor., Jurek Sosnowski 10 —, a ja 20 —, Ola, Julek Zacharjewicz — 60, Ja-dzia i Lili Popiel 2 —, Zosia 1 —, razem 35 60. Zygmunt Dzieślewski; A. S. 2 —, Paulina Tomaszewska 3 —. Koledzy i Koleżanki prosimy rodziców, żeby za-miast choinki — chleba dla naszych głodnych kupili. Ja już poprosiłem i na ten cel otrzymałem 4 — kor. Boże daj, żeby były szczęśliwe! Uczeń II. kl. Staś; 92 70 kor. jako czysty dochód z obchodu listopadowe-go z d. 8 bm. urządzonego wspólnie przez polskie Towarzystwo gimn. „Sokół”, Towarzystwo Szkoły Lu-dowej i „Gwiazda” w Drohobyczu. Polskie Tow. gimn. „Sokół” w Jasle 41 30 kor. jako część dochodu z wie-czorku Kościuszkowskiego, dr. Albert Löw i dr. Edmund Koseta ze Stryja 10 — kor.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7 90 do 8 10, pszenica na terminy 0 — do 0 —. Żyto gotowe 6 10 do 6 20, żyto na terminy 0 — do 0 —. Owies obrotowy gotowy 6 20 do 6 40. Owies obrotowy na terminy 0 — do 0 —. Jęczmień pastwny 6 10 do 6 40, jęczmień browarniany od 6 60 7 —. Rzepak nowy 11 50 do 11 75. Linianka 0 — do 0 —. Groch pastwny 7 — do 7 50, groch do gotowania 8 50 do 9 50, Wyka 7 80 do 8 50. Bobik 6 30 do 6 50. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0 — do 0 —, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 55 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50 — do 65 —, koniczyna biała 50 — do 65, koniczyna szwedzka 60 — do 75 —. Tymotka 22 — do 28 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 32 50 do 32 75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21 — do 21 25.

Uspokojenie, jak zwykle przed świętami, słabsze. Ceny pszenicy i żyta wykazują zwykłą. W artykułach pa-stewnych tendencja stale dobra.

Najlepsze
wina dla
rodziny.

Gość na święta

będzie wesół, a po
świętach wdzię-
czny, zdrow, pijąc

wino naturalne

Braci Didoliców

Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

Do nabycia także
w handlu JÓZEFA
PROKSA, Lwów,
ul. Leona Sapiehy
1. 23. 12416

Figi dalm-
yjskiej